Nr 171. Kraków, 31 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września . . 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 lipca.

Przegląd Polityczny.

N. Pan udzielił sankcyi uchwalonej przez sejm krajowy ustawie budowniczej dla miasta Krakowa.

Z Ischl donoszą dziennikom wiedeńskim: Cesarz Wilhelm, jak zapewniają, przybędzie tutaj dnia 7 sierpnia około południa i zamieszka w hotelu *Kaiserin Elisabeth*. N. Pan, według dotychczasowych dyspozycyj, wyjedzie naprzeciw cesarza Wilhelma, N. Pani natomiast będzie oczekiwała przybycia obydwóch Monarchów na tutejszym dworcu kolejowym. Po wzajemnem przywitaniu, N. Państwo odprowadzą monarchę niemieckiego do jego mieszkania. O godzinie 3 po południu odbędzie się na cześć najd. Gościa w willi cesarskiej obiad galowy. Po obiedzie obaj Monarchowie udadzą się powozem na spacer. Nazajutrz w miejscowym teatrze galowe przedstawienie. Cesarz Wilhelm zabawi w Ischl trzy dni.

Według jednozgodnego doniesienia dzienników wiedeńskich, namiestnik Dalmacyi, jenerał Jovanovicz przybył do Wiednia, celem złożenia ustnego sprawozdania o ostatnich zajściach w sejmie dalmatyńskim, które, jak wiadomo, stały się powodem nagłego jego zamknięcia.

Komisya budżetowa sejmu czeskiego uchwaliła, aby odtąd nie udzielać subwencyi na rzecz szkół ewangielickich i żydowskich, jednocześnie jednakże przyjęła wniosek, według którego sejm w drodze ustawodawstwa ma uregulować sprawę udzielania wsparć szkołom wyznaniowym.

Sejm morawski będzie zwołany na trzytygodniową sesyę w pierwszych dniach września.

Przedwczoraj rozpoczęły się w sejmie czeskim rozprawy nad wnioskiem Rygiera w sprawie reformy ordynacyi wyborczej. Wnioskodawca mówił bardzo długo i świetnie, motywując swój wniosek niezbitemi argumentami. Stanowcze jego, ale równocześnie umiarkowane przemówienie wywarło głębokie wrażenie.

Cesarz Wilhelm udzielił austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnokiemu order Orła Czarnego. Jest to, jak wiadomo, najwyższy pruski order. *N. fr. Presse* przywiązuje do odznaczenia tego wielką wagę i pisze: „Cesarz Wilhelm miał z hr. Kalnokim w Gasteinie dwie dłuższe rozmowy i zapewne hr. Kalnoky bardzo korzystne wywarł na Cesarzu wrażenie, skoro po rozmowach tych uważał Cesarz za stosowne udzielić mu order Orła Czarnego. Okoliczność ta dowodzi, że w hr. Kalnokim w Berlinie upatrują rękojmię przymierza austryacko-niemieckiego, można więc cieszyć się tym dowodem zaufania, jakim go cesarz niemiecki odznacza." *Wiener Allg. Ztg* omawiając także ten fakt, zaznacza, że hr. Kalnoky umiał utrzymać przymierze austryacko-niemieckie i ochronić Austryę od skompromitowania się w jakimkolwiek kierunku.

Dziś w poniedziałek rozpocznie się w parlamencie angielskim dyskusya nad sprawą **kanału sueskiego**. W oczekiwaniu tej dyskusyi konserwatyści rozwinęli wielką agitacyę, celem jeśli nie obalenia, to przynajmniej osłabienia gabinetu lub wprowadzenia go w przykrą parlamentarną sytuacyę. Naczelnicy torysów obwiniają Gladstona, że, zawierając układ z Lessepsem, sprzeniewierzył się interesom angielskim; cofając go zaś, naraził się na upokorzenie. Opozycya przygotowuje nawet wniosek, zmierzający do tego, aby nie uznać wyłącznego prawa Lessepsa do budowy drugiego kanału. W kołach rządowych panuje przekonanie, że gabinet wyjdzie zwycięzko z tej dyskusyi.

Senat francuski przyjął paragraf 15 projektu do ustawy o reformie sądownictwa. Paragraf ten, dozwalający rządowi przedsięwziąć **redukcyę** w personalu sędziów, został przyjęty 139 gł. przeciw 129 głosom. Wobec uchwały tego najważniejszego paragrafu, będącego rdzeniem całej ustawy, nie ulega wątpliwości, że Senat przyjmie cały projekt.

O przybyciu nowego posła francuskiego, Waddingtona, do Londynu, donoszą, że skoro się pojawił na dworcu kolei żelaznej na Charingcross, powitali go żywémi objawami życzliwości zgromadzeni na dworcu bardzo licznie Francuzi i Anglicy. Podziękował im poseł uprzejmie, a potem rzekł: „W tak sympatycznem przyjęciu upatruję rękojmię szybkiego załatwienia mego zadania i załatwienia nieporozumień wynikłych pomiędzy obu narodami. Mam nadzieję, że ziści się to tem prędzej, gdyż właściwie nieporozumienie panuje tylko w jednej kwestyi kanału sueskiego. Wypadki zaszłe w Tamatawe zostały przesadzone, a choćby admirał Pierre w istocie zawinił w czemkolwiek, to i tak uważać można tę sprawę za załatwioną, gdyż rząd francuski wie, co w takim wypadku jest jego obowiązkiem. Poważniej natomiast przedstawia się kwestya kanału sueskiego, a stała się krytyczną w skutek agitacyi, dla której wyzyskano ugodę z Lessepsem. Rząd francuski nie uzna nigdy towarzystwa kanału sueskiego za przedsiębiorstwo prywatne, i uszczerbek praw tego towarzystwa, musiałby poczytać za sprawę Francyi. Innym drażliwym punktem, byłaby kwarantanna w razie wybuchu cholery w Anglii.

P. Waddington skończył jednak uwagą, że tak nad Tamizą, jak Sekwaną, panuje usposobienie bardzo pojednawcze, i że zarówno tu jak tam przez ustępstwa i wyrozumiałość wzajemną będzie można osiągnąć pożądaną zgodę.

Chiński *attaché* wojskowy z Berlina, bawił w Paryżu, gdzie ministra spraw zagranicznych zapewnił o najbardziej pokojowych zamiarach dworu w Pekinie.

Ks. Bismark odjechał w sobotę na kuracyę do Kissingen, w towarzystwie swej małżonki i lekarza przybocznego.

We Włoszech umarł smutnej pamięci admirał Persano, w 77 roku życia. Zmarły miał świetną w nieszczęśliwem swem życiu chwilę, podczas słynnej wyprawy Garibaldego do Sycylii, w roku 1862 Persano został ministrem marynarki w gabinecie Ratazzego. Mianowany przed wojną austryacką (1866) dowódzcą floty włoskiej, został jak wiadomo na głowę pobity pod Lissą przez Tegethoffa. Dzień ten był dniem żałoby dla włoskiej marynarki, która w owym dniu została zupełnie zniesioną. Opinia publiczna przypisywała p. Persano zdradę, więc wytoczono mu proces o zdradę stanu przed Senatem, którego był członkiem. Po długich rozprawach senat uwolnił go zupełnie z zarzutu zdrady, ale potępił jego niebaczność — bezmyślność i skazał go na utratę rangi. Persano napisał obszerną obronę w formie broszury, a ostatnie chwilę życia spędził w zaciszu domowem.

Pesti Napio, najbardziej rozpowszechniony dziennik polityczny w Węgrzech, zamieszcza następujący artykuł:

Zadąsany Wiedeń na rządy Taaffego, usiłujące zaprowadzić równouprawnienie narodowości austryckiego państwa i przyspieszyć pojednanie ich między sobą, oraz na Polaków, popierających gorliwie zamiary i dążenia rządowe, w zapale gniewu powziął to szczególniejsze postanowienie na radzie miejskiej, że 200-letną pamiątkę oswobodzenia stolicy austryackiej od oblegających Turków, zupełnie w cichości obchodzić będzie. Rada miejska zgadza się tylko na skromny obchód, przeznacza 9.000 złr. na odbicie pamiątkowego medalu, urządza nabożeństwo w kościołach, — wycieczkę na Łyse Góry, z których Sobieski uderzył na obozy tureckie, i tam odsłonioną będzie pamiątkowa tablica; publiczny obiad ma być dany dla panów radców, a wieczorem Prater oświetlony zostanie sztucznemi ogniami, ale „ludowej uroczystości nie będzie, bo Wiedeń nie ma powodu i chęci do okazania głośnej i hucznej wesołości." Lud nie może się bawić, „kiedy usposobienie Wiednia nie jest wesołe i radośne, — mieszkańcy stolicy są niezadowoleni — i żyją w obawie, aby przyszłość państwa i stolicy, jej dobro i mienie nie były poświęcone politycznym urojeniom, aby *resurectio Poloniae* — broń Boże! nie była okupioną przez *finis Austriae*."

Tak mówił sprawozdawca komisyi Dr Mauthner, a 40 radców przeciw 21 przeciwnym głosom pochwaliło jego zdanie i przekonanie!

A więc Wiedeń smuci się, nie chce wesołego obchodu uroczystości, wspomni tylko urzędową mową o najgodniejszym pamięci historycznym wypadku i przejdzie do porządku dziennego, chociaż niedawno temu inaczej było uchwalono. Nie chce Wiedeń, aby niezadowoloną stolicę widziano w wesołem usposobieniu, bo myślanoby, że niezadowolenie nie jest tak wielkie, jak o niem mówią, a gniewne zasmucenie nie jest tak srogie, jak liberalne centralne stronnictwo utrzymuje. Rada miejska nie lubi i boi się uroczystości, dla tego jej zabrania.

Ta dziecinna demonstracya zdradza słabość i nicość austryackiej opozycyi. Czuje ona, że nie ma pod sobą gruntu i poparcia w ludzie. Lud wiedeński lubi się zabawiać i chce się weselić przy każdej sposobności. Rada nie pozwala i przysposabia do pochmurnej oppozycyi, a przecież codziennie piwne gospody przepełnione są rojami wesołych gości, nikomu tam nie przychodzi na myśl gniewać się i narzekać na rząd, lub okazywać chęć do demonstracyj, dążących do obalenia jego. Próżne zabiegi i marzenia, lud wiedeński nie troszczy się wcale o politykę rządową, lub centralną.

Sztuczna demonstracya smutku niczego nie dowodzi, nikomu nie imponuje, tylko wiedeńskich radzców miejskich wystawia na śmiech. Jakiż jest bowiem związek logiczny pomiędzy 1683 a 1883 rokiem? W wypadkach niema najmniejszego. Może Taaffe jest Kara-Mustafą, ponieważ nazwisko jego ma cokolwiek podobieństwa z imieniem wielkiego Wezyra, albo że Herbst jest Starembergiem, który broni stolicy od opanowania przez niewiernych Czechów. Co za nierozsądek, z okazyi obchodu rocznicy oblężenia miasta, chcieć demonstrować przeciw obecnemu rządowi; podobna myśl, tylko w głowach niedorosłej młodzieży znachodzić się może.

Przecież jest głębsza przyczyna, dla której wiedeńscy zwolennicy centralnego stronnictwa, nie chcą inaczej niż w cichości święcić wielki dzień dziejowy. Zazdroszczą oni chwały Polakom i tym, którzy Wiedeń uratowali od Turków.

W r. 1683 14-go lipca zaczęło się oblężenie i trwało do 12-go września. W mieście było załogi 13.000 cesarskiego żołnierza, złożonego z Czechów, Morawian, Styryjczyków i innych; 1.200 mieszczan stało pod bronią i 5000 cechowego ludu czyniło posługę wojskową. Załoga, wynosząca 20.000 ludzi, wobec 300.000 oblegających, była niedostateczną obroną.

I miasto, chociaż miało 300 dział, mocne warowne mury, dzielnie odpierało natarczywość oblegających, musiałoby upaść, gdyż nastał w niem głód, mury z wielu stron były roztrzaskane, z załogi poległo 500 żołnierzy, 1.600 miejskiej straży i 2.000 leżało w lazaretach. Staremberg, komendant załogi, doniósł księciu Lotaryngskiemu o wielkiem niebezpieczeństwie: *Keine Zeit mehr verlieren gnädigster Herr, ja keine Zeit mehr verlieren.* W ostatniej ciężkiej potrzebie przybywa król polski i niesie ratunek.

Tak, sam król polski pospiesza z dzielną pomocą, bo na żałośne prośby o ratunek, w całej Europie nikt się nie ruszył. Wojsko Leopolda nie mogło dać odporu, bo niewiele go było, i to znużone i wycieńczone. Dopiero na odgłos, że Król polski spieszy na obronę stolicy chrześciańskiej, powoli poczęły się zbierać posiłkowe siły z Niemiec: 11,000 Bawarczyków, 10,000 Sasów, 10,000 Wirtemberczyków, Frankonów i innego wojska niemieckiego.

Sobieski przyprowadził 26 tysięcy wojska polskiego, w którem było 16,000 szlachty. Objął on dowództwo nad wszystkiemi siłami posiłkowemi, dnia 12 września dał znak wyrzuconą rakietą uciśnionemu miastu, że przybywa. Dnia 12 zrana o godzinie szóstej rozpoczęła się walka i trwała do godziny piątej popołudniu. Turcy porażeni w dzikiej niepohamowanej ucieczce pierzchnęli zpod Wiednia, zostawiając 25 tysięcy poległych na polach walki. Kiedy na drugi dzień wszedł Sobieski do stolicy, lud przyjął go na klęczkach, całował jego ręce, stopy i skraje odzieży. Król, polscy panowie i lud cisnęli się do kościoła na Mszą śtą, podczas której król krzyżem leżał przed wielkim ołtarzem i dziękował Bogu za Wiedeńskie zwycięstwo Chrześciaństwa.

Dziś wdzięczni Wiedeńczycy nie chcą o tem wiedzieć, a pan Radca D. Mauthner w ratuszu miejskim publicznie miota potwarze na Polskę i uroczyście oświadcza, że jej zmartwychwstania nie życzy, ponieważ byłoby to zgubą Austryi.

Nie tak jest przecie; — przeciwnie odrodzenie Polski byłoby rękojmią i tarczą przyszłości Austryi. Marya Teresa bardzo dobrze o tem wiedziała, ale egoizm Wiednia „jego dobro i mienie," tego wymagają, aby Polski nie było. Galicya niech pozostanie na zawsze prowincyą Austryacką, a Kraków podległy Wiedniowi.

Wiedeńczycy bardzoby chcieli, by wierzono, że sami siebie i miasto obronili, ale historyczne wypadki kłam im zadają, i dowodnie przekazują, że ludy ówczesnej Austryi, w części Niemcy, a nadewszystko Polacy dzielną przynieśli im pomoc: dlatego nie przypada do smaku wiedeńskim centralistom obchodzenie uroczystości pamiątkowej; wiedzą, że takowe wspomnienia i pamiątki sprzyjają rządom Taafego, nie im, dlatego usiłują pominąć uroczystość i jej obchód do najskromniejszych rozmiarów zredukować.

Brzydko to z ich strony; niewdzięczność, najszkaradniejszą cechą ich polityki. Dlaczego robią politykę z historyi; pozostawić ją powinni w pokoju, w jej wzniosłej prawdzie i istocie.

Tym sposobem na wiedeńską uroczystość w skutek postanowienia Rady nikogo nie powołują, nikt też nie pospieszy na nia.

Sami dowodzą, że Wiedeń, nie jest miejscem *Reichs-Haupt-und Residenzstadt*, albowiem usuwają ze swojego grona Czechów, Polaków i innych; na jubileusz swego oswobodzenia wdziewają żałobę — ale upodobania w smutku nikt z rozsądnych z niemi podzielać nie będzie.

Polacy pamiątkę wielkich czynów Sobieskiego i przodków swoich obchodzić będą w Krakowie, i będą mieli gości, jeżeli ich zaproszą.

Oto są dzieje wiedeńskich przygotowań do obchodu rocznicy oswobodzenia Wiednia. — wiele zmienić się może i zajść dziwnych zdarzeń, nim dzień uroczysty zawita. W Austryi wszelka polityka jest komedyą i na odwrót, komedye mają swoją politykę.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 27 lipca.

Niezadowolenie, jakie wywołała między ludnością wiedeńską uchwała Rady miejskiej, aby 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków żadną uroczystością nie uświetnić, i ażeby dzień ten pamiętny jaknajciszej obchodzić, coraz większe przybiera rozmiary. Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej sali Drehera, w obwodzie Landstrasse, zgromadzenie, w którem około 1000 obywateli wzięło udział. Rezolucya powzięta na tem zgromadzeniu brzmi jak następuje: „Zastrzegamy się formalnie przeciwko uchwale Rady miejskiej w sprawie obchodzenia rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków i potępiamy kategorycznie zachowanie się tych czterdziestu radców miejskich, którzy powzięli powyższą uchwałę. Przez pamięć i cześć dla naszych przodków, którzy i mieniem i życiem przyczynili się do zwycięstwa chrześciaństwa nad najezdnikami azyatyckimi, i którzy przeszkodzili z bronią w ręku dalszemu ich wtargnięciu do środkowej Europy, uważamy za święty obowiązek z naszej strony, aby dzień 12 września godną uroczystością uświetnić. Tak jak wtedy cała ludność chrześciańska Wiednia udział wzięła w oblężeniu i walecznie dzieliła wszelkie niebezpieczeństwa, tak też dzisiaj tylko jedna wspólna prawdziwie ludowa uroczystość może odpowiedzieć znaczeniu tego dnia i godności mieszkańców Wiednia. Upoważniamy zatem nasz komitet do zawiadomienia burmistrza, a przez niego i całej Rady miejskiej o powyższej rezolucyi, jak również do zrobienia stosownych kroków, aby świetny ten dzień w historyi Wiednia, godnie i należycie uświęcić; spodziewamy się zaś zarazem, że ci radni miasta, którzy nasze zdanie podzielają, nie będą brali udziału w przyszłości, w takich uroczystościach, w których lud nie ma udziału, i że tym sposobem zadokumentują swą łączność z ludem."

Rezolucya powyższa wywołała frenetyczne oklaski i jednogłośnie została przyjętą, i uważać ją można za pierwszy protest ludności wiédeńskiej przeciwko uchwale ojców miasta.

Wczorajsze zgromadzenie ludowe, na którem wiedeńscy radni miasta wiele mogliby byli usłyszeć, i które im pewnie długo z pamięci nie wyjdzie, daje nam sposobność do zastanowienia się nad niektóremi ważniejszemi momentami, rzuca-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(39)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Pan Zagłoba stał się jeszcze niespokojniejszy.

— Tfu! do djabła! A to po prostu rebelią pachnie? *Vis armata*, *raptus puellae* i rebelia, to niby kat, szubienica i stryczek. Dobra szóstka, możesz nią zajechać, jeśli nie daleko, to wysoko. Kurcewicze też bronić się będą.

— Taj co? Albo mnie pohibel, albo im. Ot, ja duszuby zgubił, za nich, za Kurcewiczów, oni mi byli bracia, a stara kniahini mać, której ja w oczy jak pies patrzył! A jak Wasila Tatary złapały, tak kto do Krymu poszedł, kto go odbił... ja; kochał ich i służył im jak rab, bo myślał, że tę dziewczynę wysłużę. A oni za to *prodali, prodali mene kak raba, na złuju dolu i na neszczatie*... Wygnali precz — no, tak i pójdę, tylko się wprzód pokłonię; za sól i chleb, com u nich jadł, po kozacku zapłacę i pójdę, bo swoją drogę znaju.

— I gdzie pójdziesz, gdy z księciem zaczniesz, do Chmiela obozu?

— Żeby mnie tę dziewkę dali, jaby był wasz lacki brat, wasz druh, wasza szabla, *dusza wasza zaklataja*, wasz pies. I wziąłby swoich semenów, innych z Ukrainy skrzyknął, taj na Chmiela i na rodzonych braci zaporozkich ruszył i kopytami rozniósł. A chciałby za to nagrody — nie! Ot, wziąłby dziewczynę i za Dniepr ruszył, na Boży step, na dzikie ługi, na ciche wody... i mnieby było dosyć... a teraz...

— Teraześ się wściekł.

Watażka nic nie odrzekł, konia nahajem uderzył i pomknął naprzód, a pan Zagłoba począł rozmyślać, w jakie to tarapaty się dostał. Nie ulegało wątpliwości, że Bohun zamierzał na Kurcewiczów napaść, krzywdę swą pomścić i dziewczynę przemocą zabrać. Na Ukrainie trafiały się takie sprawy często, a czasem i uchodziły płazem. Wprawdzie, gdy gwałtownik nie był szlachcicem, rzecz wikłała się i stawała się niebezpieczniejszą, ale za to wymiar sprawiedliwości na Kozaku był trudny, bo gdzie go było szukać i łapać? Po przestępstwie, zbiegał w dzikie stepy, gdzie ręka ludzka nie sięgała, i tyle go widziano, a gdy wybuchła wojna, gdy Tatarzy kraj naszli, wtedy przestępca wypływał znowu, bo wtedy spały prawa. Tak mógł uchronić się od odpowiedzialności i Bohun, a pan Zagłoba nie potrzebował mu przecie czynnie pomagać i brać na siebie połowy winy. Nie byłby tego zresztą w żadnym razie czynił, bo choć mu Bohun był przyjacielem, wszelako nie wypadało Zagłobie, szlachcicowi, w komitywe z Kozakiem przeciw szlachcie wchodzić, zwłaszcza, że pana Skrzetuskiego znał i pił z nim. Pan Zagłoba był warchoł nielada, ale jego warcholstwo miało pewną miarę. Hulać po karczmach czechryńskich z Bohunem i inną starszyzną kozacką, zwłaszcza za ich pieniądze — i owszem; wobec gróźb kozackich dobrze nawet było takich ludzi mieć przyjaciółmi. Pan Zagłoba o skórę swą, choć tu i owdzie poszczerbioną, dbał wielce — aż naraz spostrzegł, że i przez tę przyjaźń wlazł w okrutne błoto. Bo było jasnem, że jeśli Bohun dziewczynę, narzeczoną książęcego porucznika i ulubieńca porwie, to z księciem zadrze, a wtedy nie pozostanie mu nic innego, jak do Chmielnickiego uciec i do buntu się przyłączyć. Na to kładł pan Zagłoba w myśli stanowcze co do swojej osoby *veto*, bo do buntu przyłączać się dla pięknych oczu Bohuna nie miał wcale zamiaru, a w dodatku księcia bał się jak ognia.

— Tfu! tfu! — mruczał sobie teraz — djabłam za ogon kręcił, a on mnie będzie teraz za łeb kręcił i ukręci. Niech piorun trzaśnie tego watażkę z białogłowską twarzą, a tatarską ręką! Otom się wybrał na wesele, czyste psie wesele, jak mnie Bóg miły! Niech piorun trzaśnie wszystkich Kurcewiczów i wszystkie podwiki. Co mnie do nich, już mnie one nie potrzebne. Na kim się zmełło, na mnie się skrupi. I za co? czy to ja się chcę żenić? — niech się djabeł żeni, mnie wszystko jedno, co ja mam do roboty w tej imprezie. Pójdę z Bohunem, to mnie Wiśniowiecki ze skóry obedrze, pójdę od Bohuna, to mnie chłopi zatłuką, albo i on sam nie czekając. Najgorzej to z grubiany się bratać. Dobrze mi tak. Wolałbym być tym koniem, na którym siedzę, niż Zagłobą. Na błaznam kozackiego wyszedł, przy paliwodzie się wieszałem, słusznie przeto na obie strony skórę mi wytatarują.

Tak rozmyślając, spocił się bardzo pan Zagłoba, i w jeszcze gorszy w padł humor. Upał był wielki, koń ciężko niósł, bo dawno nie chodził, a pan Zagłoba był człowiek korpulentny. Miły Boże, coby był za to dał, żeby teraz w chłodku, w gospodzie, nad szklenicą zimnego piwa siedzieć, nie po upale się kołatać i pędzić spalonym stepem.

Chociaż Bohun przynaglał, zwolnili jednak biegu, bo żar był straszny. Popaśli trochę konie, przez ten czas zaś Bohun z essaułami rozmawiał, widocznie dawał im rozkazy, co mają czynić, bo dotychczas nie wiedzieli nawet, gdzie jadą. Do uszu Zagłoby doszły ostatnie słowa rozkazu:

— Czekać wystrzału.

— Dobrze bat'ku.

Bohun zwrócił się nagle ku niemu.

— Ty jedziesz ze mną naprzód.

— Ja? rzekł Zagłoba z widocznym złym humorem — ja cię tak kocham, żem już jednę połowę duszy dla ciebie wypocił, czemubym nie miał i drugiej wypocić. My jak kontusz i podszewka, mam nadzieję, że nas dyabli razem wezmą, co mi jest wszystko jedno, bo już myślę, że i w piekle nie może być goręcej.

— Jedźmy.

— Na złamanie karku.

Ruszyli naprzód, a za nimi wkrótce i kozacy. Ale ci ostatni postępowali zwolna, tak iż wkrótce znacznie zostali w tyle — a w końcu znikli z oczu.

Bohun z Zagłobą jechali obok siebie w milczeniu, obaj zamyśleni głęboko. Zagłoba targał wąsy i widocznem było, że pracuje ciężko głową, może sobie układał, jakimby sposobem mógł się z całej tej sprawy salwować. Chwilami mruczał coś do siebie półgłosem, to znów na Bohuna spoglądał, na którego twarzy malowały się naprzemian, to niepohamowany gniew, to smutek.

— Dziw — myślał sobie Zagłoba, że taki gładysz, a i dziewki nawet sobie nie umiał skonwinkować. Kozak jest — to prawda — ale rycerz znamienity i podpułkownik, któren też prędzej później, jeśli tylko do rebelii nie przystanie, będzie nobilitowany, co wcale od niego zależy. A już pan Skrzetuski, zacny kawaler — i przystojny, ale z tym malowanym watażką na urodę i porównać się nie może. Hej wezmą też się oni za łby jak się spotkają, bo obaj zabijaki nielada.

— Bohun, znasz-li dobrze pana Skrzetuskiego? — spytał nagle Zagłoba.

— Nie, odparł krótko watażka.

— Ciężką będziesz miał z nim przeprawę. Widziałem go też, jak sobie Czaplińskim drzwi otwierał. Goljat to jest i do wypitki i do wybitki.

Watażka nie odpowiedział — i znowu obaj pogrążyli się we własne myśli i własne frasunki, którym wtorując, pan Zagłoba powtarzał od czasu do czasu: „tak, tak, niema rady!" Upłynęło kilka godzin. Słońce powędrowało gdzieś het na zachód ku Czehrynowi, od wschodu powiał wietrzyk chłodny. Pan Zagłoba zdjął kołpaczek rysi, przeciągnął ręką po spoconej głowie i powtórzył raz jeszcze:

— Tak, tak, niema rady!

Bohun obudził się jak ze snu.

— Co rzekłeś? — spytał.

— Mówię, że już zaraz ciemno będzie. Czy daleko jeszcze?

— Nie daleko.

Po godzinie ściemniło się rzeczywiście. Ale już też wjechali w jar lesisty, wreszcie na końcu jaru błysnęło światełko.

— To Rozłogi, rzekł nagle Bohun.

— Tak! Brrr! coś jakoś chłodno w tym jarze.

Bohun wstrzymał konia.

— Czekaj! — rzekł.

Zagłoba spojrzał na niego. Oczy watażki, które miały tę własność, że świeciły w nocy — pałały teraz jak dwie pochodnie.

Obaj przez długi czas stali nieruchomie na skraju jaru. Nakoniec zdala dało się słyszeć parskanie koni.

To kozacy Bohunowi nadjeżdżali zwolna z głębi lasu.

Essauł zbliżył się po rozkazy, które Bohun wyszeptał mu do ucha, poczem kozacy zatrzymali się znowu.

— Jedźmy! — rzekł do Zagłoby Bohun.

Po chwili ciemne massy budowli dworskich, lamusy i żórawie studzienne zarysowały się przed ich oczyma. We dworze było cicho. Psy nie szczekały. Wielki złoty księżyc świecił nad domostwami. Z sadu dochodził zapach kwiatów wśini i jabłoni — wszędzie tak było spokojnie, noc tak cudna, że zaiste brakło tylko tego, aby jaki teorban ozwał się gdzieś pod oknami pięknej księżniczki.

W niektórych oknach było jeszcze światło.

Dwaj jeźdźy zbliżyli się do bramy.

— Kto tam? — ozwał się głos nocnego stróża.

— Nie poznajesz mnie Maksym?

— To wasza miłość. Sława Bohu!

— Na wiki wików. Otwieraj. A co tam u was?

— Wszystko dobrze. Wasza miłość dawno nie była w Rozłogach.

Zawiasy bramy zaskrzypiały przeraźliwie, most spadł na fosę i dwaj jeźdźcy wjechali na majdan.

— A słuchaj Maksym, nie zamykaj bramy i nie podnoś mostu, bo zaraz wyjeżdżam.

— To wasza miłość jak po ogień?

— Tak jest. Konie przywiąż do palika.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jącemi światło na ogólne położenie rzeczy, i na różnicę istniejącą między zapatrywaniem się ludności Wiednia, a zapatrywaniami Rady miejskiej. I tak, kiedy jeden z mówców uroczyście oświadczył, że nie prawdą jest, jakoby ludność Wiednia źle była usposobioną względem panującej dzisiaj polityki wewnętrznej, że kłamstwem jest, jakoby ludność Wiednia była przeciwną dzisiejszemu rządowi, wówczas wiele głosów zawołało: „Nie! nie jesteśmy przeciwni“ i oklaski bez końca towarzyszyły dalszym wywodom mówcy. Równy entuzyazm zapanował na zgromadzeniu, kiedy inny mówca opisując w krótkości oblężenie Wiednia, wspomniał między innymi bohaterami, którzy uciśnionemu miastu z pomocą dążyli, jako pierwszego, walecznego króla Sobieskiego.

Zgromadzenie to składało się z prawdziwych obywateli Wiednia, i przekonało nas, że Wiedeńczycy lepszą pamięć mają, i że u nich uczucie wdzięczności silniejszem jest, aniżeli u ich reprezentantów w Wipplingerstrasse! Dzisiaj odbędzie się znowu zebranie ludowe na sali Ronachera w mieście, i tak z kolei w każdym obwodzie mają się odbyć podobne zebrania.

Nie dla mnie przewidzieć, jaki skutek zebrania te wywołają, i czy Rada miejska nie zmieni swego postanowienia; tyle jest pewnem, że uroczystość ludowa odbędzie się i bez Rady miejskiej, i że nic przez to nie straci, ani na świetności, ani na godności.

Warszawa 28 lipca.

(!!) Tak więc sprawdzają się przewidywania, że Apuchtin pozostanie w Warszawie. Jenerał Hurko wyszczególnia go przy każdéj sposobności, jakby dla okazania, że rząd ocenia jego użyteczną działalność i pokłada w nim wiele zaufania. Przesłałem wam przemówienie Hurki do deputacyi szkół z Apuchtinem na czele; jeszcze raz powtarzam je tutaj, gdyż dla pewnych powodów słowa Hurki przekręcono i zupełnie mylnie podawane bywają z ust do ust, a więc i za granicą mogą fałszywie być przedstawione. Oto w tej formie, jaką im nadano. Hurko powiedział: „Pragnę, aby podobne wypadki, jakie miały miejsce na Uniwersytecie warszawskim, nie powtórzyły się; należy działać na młodzież sposobami pedagogicznemi i w ten sposób przyczynić się do wierności i przywiązania do tronu i panującego cara.“ Dodał także: „Iż trzeba również wzbudzić wśród młodzieży zaufanie do profesorów, i przekonać się, aby socyalizm nie zakradł się wśród młodzieży.“ Przemówienie to zmieniono w następujący sposób: że nie pragnie, aby z młodzieży wychodzili ludzie polityczni, ale wierni poddani tronu. — Tego Hurko nie powiedział i nie mógłby nawet powiedzieć, gdyżby to pozostało w sprzeczności z najwidoczniejszym kierunkiem polityki nowego gubernatora, polityki, mającej głównie na celu rusyfikacyę Królestwa Polskiego. Partya, jaka się tutaj wytwarza, stara się wszelkiemi siłami otoczyć Hurkę aureolą wielkiego bojownika, który bronić nas będzie przed najazdem Austryi! Wielcy i mali politycy wytężają w tym kierunku wszystkie siły, zwłaszcza unikając przed tem, aby Hurko był tym bohaterem, który nas ocali. Potężną swą dłonią ma on zgnieść również rewolucyę w Królestwie Polskiem, zgnieść socyalizm, organizacyę partyi tak zwanej najniższe warstwy „polskiego społeczeństwa.“ Takie żale nie spełnić ma nasz gubernator w przyszłości!

Nie można zresztą przesądzać zupełnie o przyszłych rządach jego: dziś ograniczać się należy tylko na faktach, które tu z obowiązku notujemy, które jednak dają możność wyrobienia sobie pewnych wskazówek o przyszłości Królestwa Polskiego.

Co do socyalizmu, jaki ma ogarniać „polskie społeczeństwo,“ warto tu kilka słów powiedzieć. W istocie nie brak i tutaj konspiratorów, którzyby pragnęli wciągnąć w matnię klasę rzemieślniczą. Szczególniej w tym celu nadsyłano podburzające odezwy, drukowane w języku polskim; pokazało się jednak, że odezwy te nadsyłane bywają z Petersburga i rozrzucane dopiero tutaj między rzemieślników. Nie można jednak ani na chwilę przypuszczać, aby polska klasa rzemieślnicza dała się porwać prądowi z nad Newy. Prawda, że znaleźć się mogą wszędzie jednostki, bądź nieuczciwe, albo też nierozumiejące dobrze celu tych intryg, które prądowi owemu ulegają, ale ogół nigdy nie pójdzie za ich głosem i wstrzymywać się będzie od wszelkich agitacyj, które do niczego nie doprowadzają, a szkodzą nam bardzo. Zresztą malkontentów i próżniaków nie brak nigdzie, i u nas, pomimo mnóstwa fabryk dawnych i nowo powstających, które dają zawsze zarobek tysiącom robotników, utyskiwań na wyzyskiwanie niemało.

Ci też, którzy nie szukają zarobku, ale którzy pragnęliby tanim kosztem żyć wygodnie, stanowią główny kontyngens szczepiący wśród robotników zasady z nad Newy. Dotychczas nie udawało się to, i miejmy nadzieję, że się nie uda.

Wracając do Hurki. W dniu wczorajszym odbył się w Belwederze obiad dla przedstawicieli władz cywilnych. Zaproszenia porozsyłane były w języku rosyjskim, a nie tak jak za dawnych gubernatorów po francusku. Na obiedzie znajdowali się: arcybiskup Popiel, senator Gudowski, konsulowie i Apuchtin. Obiad był bardzo skromny, złożony z pięciu dań: *consommé à la royale*, pasztecik, rozgotowany łosoś, dziczyzna i charlotka. Jutro dla jenerałów obiad, złożony z trzech dań. W przyszłym tygodniu Hurko zajęty będzie wojskiem i manewrami.

Na obiedzie we środę gubernator dużo rozmawiał z arcybiskupem Popielem; zauważono również jego bardzo życzliwe usposobienie dla Apuchtina. Gudowskiego rozpytywał się dosyć szczegółowo o teatr.

Straszyli tu między innemi przez dłuższy czas, że Apuchtin mianowany będzie prezesem teatru.

Sposób życia Hurki jest czysto wojskowy. Wstaje on o godzinie szóstej, o dziewiątej pije herbatę, do godziny szóstej zajęty jest pracą, o szóstej obiad, o godzinie dziewiątej kładzie się spać. Zapowiedział, że w nocy nie wolno go budzić dla żadnych telegramów. Nie pije, nie pali i nie lubi zabaw. Za to pani jenerałowa, która przybędzie do Warszawy z końcem sierpnia, używa życia ile tylko można. Bawi się, lubi teatr, towarzystwa i ma się za jedne z najdowcipniejszych i najweselszych kobiet. Pozostawała ona w korespondencyi z panią Albedyńską; Albedyńskiego, którego poznała w Paryżu, bardzo lubiła i wskutek tego długo wahano się w Petersburgu z nominacyą Hurki, obawiając się widocznie jej wpływu na męża. Zdaje się jednak, że główny wpływ, który tu działać będzie, to wpływ Orzewskiego, Tołstoja, Nabokowa, Pobiedonoscewa i Katkowa. Dotychczas oni rządzą głównie, oni dyktują prawa i reformy. Jak długo to potrwa, nie wiadomo. W każdym razie i cenzura dzienników warszawskich została znowu obostrzoną, a cenzorzy pojedynczych pism, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie, narażają się częściej w komitecie cenzury nad przedstawianiem im artykułami.

Przez ubiegły tydzień tak mieliśmy wszyscy zwrócone oczy na nowego wielkorządzcę — że nie starczyło nam czasu na notowanie drobniejszej kroniki życia warszawskiego. Nie zmieniło się nic jednak od chwili, w której na tem samem miejscu uskarżaliśmy się na wyludnienie, a zmieniło się może o tyle, że sezon ogórkowy doszedł do zenitu od połowy lipca. Nic też nie zdoła nas poruszyć, ani ożywić. Ani teatra, ani cyrk, ani balon z wędrującym w przestworzach powietrza panem Miłoszem — nie zajmują wyobraźni. Teatrzyki stają się na wyrzdane farsy, ale i to nie pomaga; cyrkowa „Niania“ na „Nowym świecie“ — tak jak „Czarne Znamię“ w Eldorado, wabią ostatniego rządu publiczności, a dyrektorom tych teatrzyków należy się pociecha, że sztuka na tak niechlujnych sztukach znaczą swój ostateczny upadek! I niechaj lepiej przepadają. Teatrzykom to ogródkowym zawdzięczać należy ogólne obniżenie poziomu sztuki i wyrobienie proletaryatu aktorskiego. Nie dają one jednak za wygraną, bo oto niefortunny dyrektor teatru polskiego w Petersburgu p. Teksel, wydzierżawił pałacyk z ogrodem od p. Rona przy ulicy Hożej, i budować będzie jeszcze jeden teatrzyk, który ma nosić tytuł „Amfiteatr rzymski.“ Czy starożytna nazwa ocali ten nowy przybytek od zguby? — można na pewno twierdzić, że nie, — jednak razie zakładamy to i smutne, że teatrzyki, które dotychczas funkcyonowały w znacznej odległości od głównego centrum miasta, to jest od placu teatralnego, teraz mają znajdować się jeszcze od niego bliżej, a zatem odciągać publiczność od „Wielkiemu teatrowi,“ w którym gra i wzbudza zawsze podziw Żółkowski, Królikowski, i wielu innych utalentowanych artystów.

Teatr Rozmaitości — jak to już donosiłem — oczywiście z gruzów i zgliszcz — to wszystko, co mam o nim donieść. Dotychczas niema żadnej nadziei, aby ulubiona ta scena prędko stała się znowu widownią artystycznych popisów.

Z innych wiadomości, a mianowicie z dziedziny literackiej i dziennikarskiej, zostawiam sobie szczegóły do osobnej korespondencyi.

N. Pan nadał Dr Henrykowi Blumenstokowi, sekretarzowi ministeryalnemu z tytułem i charakterem radcy sekcyjnego w wydziale prasowym prezydyum ministerstwa, order korony żelaznej III-ej klasy z uwolnieniem od taksy.

II walne Zgromadzenie
Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

W piątek d. 27-go od godz. $5^1/_2$ po południu toczyły się w dalszym ciągu obrady członków gal. Tow. leśnego. Zagaił je także prezes Towarzystwa hr. Roman Potocki, poczem sekretarz Towarzystwa p. Edward Weigel odczytuje sprawozdanie z czynności Wydziału od czasu ostatniego zebrania. Stan majątkowy Towarzystwa w r. z., mianowicie od d. 1 wrześ 1882 do 15 lipca br. przedstawia się następnie: Z dniem 1go września 1882 pozostało w Kasie Towarzystwa 533 złr. 84 ct. Przychód w ciągu roku wynosił 1378 złr. 71 ct., co razem z pozostałością czyni 1,912 złr. 55 ct. Wydatki doszły do sumy 421 złr. 81 ct. Po odtrąceniu wydatków od przychodów pozostaje z d. 15 lipca 1883 zapas w kasie w kwocie: 1490 złr. 74 ct. Zaległości wszakże wynoszą za rok 1882 kwotę 143 złr. 50 ct., a za rok 1883 złr. 640. Zatem stan majątku Tow. z d. 15 lipca 1883 wynosi 2.274 złr. 24 cent. Przypuściwszy, że na umorzenie reszty wydatków w ciągu b. r., niemniej z tytułu niemożebności ściągnięcia części dotychczasowych zaległości, wypadnie wydać do końca grudnia b. r., względnie odpisać łącznie kwotę 604 złr. 24 cent., pozostanie przeto z końcem r. 1883 w kasie prawdopodobnie kwota złr. 1.670. Dla czasopisma Towarzystwa p. t. *Sylwan*, uchwalono udzielić subwencyi z funduszów Towarzystwa, jaka się potrzebną okaże, najwyżej prawdopodobnie 300 złr.

Nad wnioskiem p. Weigla, żądającym utworzenia z funduszów Towarzystwa dwóch stypendyów po 100 złr., dla uczniów krajowej szkoły lasowej, będących synami członków Towarzystwa, wywiązuje się dyskusya, w której bierze udział kilku członków, między innymi prezes Roman hr. Potocki, pp. Dyrektor Strzelecki i p. Siegler Eberswald. Wniosek przyjęto z następną poprawką: 1) pierwszeństwo do stypendyów mają synowie członków Towarzystwa, a w braku tychże inni uczniowie, nieposiadający tego warunku; 2) stypendyum przeznacza się na okres dwuletni.

Pp. Edward Weigel i Hołowkiewicz uczynili wniosek względem premiowania zalesień, dokonanych w kraju przez włościan, na wydmach piaszczystych. Ustanowionych ma być 10 premij po 10 złr., a obszar zalesienia, który premiowanym być może, wynosić ma co najmniej $^1/_2$ morga. Sadzonki otrzymają włościanie bezpłatnie, a premie rozdawane będą po upływie jednego roku od chwili zalesienia. Na razie żąda wniosek, aby przeznaczono 5 premij dla powiatu Niskiego i 5 dla powiatu Jaworowskiego. Po przemówieniach pp. hr. Romana Potockiego, Sieglera-Eberswalda, dyrektora Strzeleckiego, p. Fröhlicha itd., wniosek zastał uchwalonym, a zarazem polecono Wydziałowi, aby tak do ministerstwa rolnictwa, jak i do Sejmu krajowego, udał się o subwencyę na tenże cel.

Uchwalono wreszcie preliminarz budżetu na r. 1884, według którego suma wydatków wynosić ma 1320 złr., zaś suma dochodów 3,320 złr. — przewyżka zatem spodziewana przedstawia się w kwocie 2,000 złr.

Przystąpiono wreszcie do uchwalenia zmiany statutu w tym kierunku, aby wydział Towarzystwa składał się z 12 członków i 2 wiceprezesów. Po uchwaleniu tej zmiany, odpowiednio już do niej, następują wybory. Na drugiego wiceprezesa wybrano 35 głosami na 53 głosujących p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora krajowej szkoły lasowej. Do wydziału zaś powołano na nowo 2 wylosowanych członków, mianowicie pp. Makarewicza i Nowickiego, a to na wniosek p. Gebauera, dyrektora lasów. Zaś na 6 nowych członków wybrani zostali pp.: Karol Gretschl, Dr Tomasz Stanecki, Józef Glanz, Jan Ligman, Jan Göttmann i Józef Kudasiewicz.

Po skończeniu wyborów i ogłoszeniu ich, Prezes zamknął posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca.

P. namiestnik hr. Potocki, jak się dowiadujemy, wyjechać ma w przyszłym tygodniu do Szwajcaryi.

— **Salomon Deiches**, obywatel, radca miejski, radca Izby handlowej, wiceprezes zboru izraelickiego itd., zmarł tu dzisiaj, przeżywszy lat 78. Zmarły udekorowany był złotym krzyżem z koroną, a używał powszechnego szacunku.

— **Pan Włodzimierz Bolesta Kozłowski**, rodem z Krzywczy w Galicyi, otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie tutejszym stopień Doktora praw.

— **Wczoraj** po godzinie 9ej wieczór wybuchł pożar pod L. 22 na Czarnej wsi w realności Feliksa Nowakowskiego, skutkiem czego spłonął tylko dach nad domem i nad stajnią, straż pożarna bowiem przybywszy na miejsce, nie dopuściła szerzenia się ognia. Ogień zapuściła Wiktorya Kulikowa, pasierbica Nowakowskiego, która z świecą zapaloną poszła doić krowy; świeca wpadła do słomy i ta się zajęła. Krowy wyprowadzono i ruchomości wyniesiono. Dom ten nie był ubezpieczony. Żona Nowakowskiego jest nieobecną, gdyż udała się na odpust do Częstochowy. Wiktoryę Kulikową pociągnięto do odpowiedzialności sądowo-karnej za nieostrożne obchodzenie się ze światłem. Straż policyjna przybyła także na miejsce pożaru.

— **Wezbranie Soły**. Donoszą nam z Oświęcimia, iż w skutek nieustannego trzechdniowego deszczu, rzeka Soła wezbrała, a rozlewając się po okolicznych polach, sprawiła wielkie spustoszenie. Nowobudująca się kolej z Oświęcima do Podgórza, poniosła przytem niemałe szkody. Most prowizoryczny na Sole pod Oświęcimem został zerwany, lokomobila służąca do pompowania wody, wywróconą; roboty ziemne uszkodzone, tak, iż dalsza praca na jakiś czas wstrzymaną być musi.

— **P. Tadeusz Gałkiewicz**, kandydat adwokatury, wpisanym został na listę obrońców w sprawach karnych, z siedzibą w Nowym Sączu.

— **Jubileusz kapłański**. X. Daniel Sulikowski, prałat i proboszcz w Słocinie, obchodził w d. 25 b. m. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Jego Świątobliwość Papież Leon XIII mianował jubilata swoim szambelanem, a X. biskup przemyski Solecki przesłał mu swoje błogosławieństwo. Na pamiątkę tej wzniosłej uroczystości złożyli jubilatowi kapłani w ofierze kielich mszalny, a parafianie piękny ornat i kapę.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Jako oznakę zdecydowanego już ustąpienia hr. Potockiego z posady namiestnika, uważać można wynajęcie domu p. Frenklowej przy ulicy Kościuszki na mieszkanie dla J. Eks., który wraz z rodziną zamierza zimę przepędzać we Lwowie. Stajnie dla koni będą wybudowane we własności hr. Potockich przy ulicy Kopernika, jeźli nie przyjdzie do skutku wynajęcie wozowni i stajni w kamienicy p. Galla, przytykającej do realności Frenklowej, tak iż w murze granicznym przebić potrzeba z dziedzińca Frenklowej bramę do niej. Kamienica pani Frenklowej ma być do 15 sierpnia zupełnie urządzoną na mieszkanie hrabstwa Potockich.“

— **O wyprawie Rogozińskiego**. We wtorkowej *Frankfurter Ztg* znajduje się następujące doniesienie: „Polska wyprawa do Afryki pod kierunkiem Rogozińskiego, która pomimo wielu przykrych doświadczeń pragnęła dostać się z Kamerun w głąb Afryki, doznała nieszczęśliwej przygody. Parowiec jej „Łucya Małgorzata“ rozbił się na wybrzeżach Kamerunu, na szczęście jednak nikt przy tem nie zginął. Natomiast przy spuszczaniu jednej łodzi pod Wiktoryą utonął lekarz wyprawy i poszła na dno większa część instrumentów obserwacyjnych.“ *Frankf. Ztg* nie podaje źródła fatalnych wieści, którym też *Kuryer Warsz.* nie dowierza, gdyby bowiem wyprawa miała jaką sposobność przesłania tych niewesołych nowin do Europy, skorzystałby z niej niezawodnie korespondent p. Leopold Janikowski i przesłałby jednocześnie dokładną informacyę.

— **Międzynarodowa farmaceutyczna wystawa** otwartą będzie w Wiedniu d. 11go sierpnia w zabudowaniu „Towarzystwa uprawy ogrodów.“ Protektorat nad tą wystawą przyjął arcyksiążę Karol Ludwik i w uroczystości jej otwarcia osobiście weźmie udział. Do komisyi dla wystawy należą: zastępcy zamiejscowych i zagranicznych korporacyj, delegat ministerstwa oświaty, dziekan wydziału lekarskiego, prof. uniw. wiedeńskiego Dr Vogel, delegat niższo-austryackiego związku przemysłowego, delegat wiedeńskiej Izby handlowej, delegat miasta Wiednia. Zgłosiło się już około 300 wystawców prawie ze wszystkich państw Europy, a nawet z Ameryki, i znaczna liczba naukowych instytutów. Ze względów technicznych, co do podziału przestrzeni wystawy, zaprosił komitet na swego członka architekta Dressnandta. Katalog wystawy, oprócz użytku podczas zwiedzenia wystawy, będzie stanowił także cenne źródło statystyczne.

— **Zjazd w Ischl**. Jest już pewnem, że spotkanie się cesarza Austryi z cesarzem Wilhelmem nastąpi w Ischl. Podobno miał monarcha niemiecki wyrazić życzenie, iż pragnie cesarzową Elżbietę pozdrowić w Ischl. Aby wszelako oszczędzić sędziwemu monarsze trudów podróży do Ischl, wyjawiła Cesarzowa zamiar przyjęcia — przy boku swego męża — w Salcburgu Niemieckiego cesarza podczas powrotu jego do swego państwa. Cesarz Wilhelm wymówił się od tej delikatnej propozycyi, podziękował za nią i został przy pierwotnym swym zamiarze, odwiedzi więc Austryacką parę cesarską w Ischl. Według nadeszłych tam zarządzeń, cesarz Wilhelm przybędzie d. 6go sierpnia po ukończonej w Gastein kuracyi, po drodze odwiedzi w Salcburgu bawiącą tam chwilowo księżniczkę Niderlandzką, w temże mieście przenocuje, a w następnym dniu przybędzie do Ischl. W Ischl czynią się obecnie przygotowania do galowego przedstawienia na cześć Niemieckiego monarchy w tamtejszym teatrze odbyć się mającego. To przedstawienie naznaczone jest na d. 8 sierpnia, a prawdopodobnie wykonany będzie balet Frapparta „Margot.“ W różnych hotelach pozamawiano obecnie mieszkania dla czterdziestu baletniczek wiedeńskiej nadwornej opery. Baletmistrz Telle udaje się w tych dniach do Ischl, aby przygotować przedstawienie. Zjedzie także do Ischl nietylko królewicz Portugalski, lecz także i królowa.

— **Komitet uroczystości odsieczy wiedeńskiej w Wrocławiu**, na czele którego jest Stowarzyszenie handlowe polskie, otrzymał już pozwolenie ze strony rządu i urządza na dniu 12 września, jako w 200-letnią rocznicę oswobodzenia chrześciaństwa przez króla polskiego Jana III Sobieskiego, uroczystość w mieście Wrocławiu. Komitet, składający się z kilku polskich Towarzystw wrocławskich, odbył już trzy posiedzenia: 6, 9 i 27 lipca, na których uchwalono następujący program obchodu uroczystości: Dnia 12 września o godz. 10 rano odprawione zostanie w kościele św. Wojciecha solenne nabożeństwo; o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali św. Wincentego a Paulo odczyt, poczem nastąpi wspólna wieczerza, podczas której wygłoszone będą mowy, śpiewy i deklamacye stosowne na obchód uroczystości; muzyka przygrywać będzie utwory narodowe polskie. W końcu uczty nastąpi rozdanie medalu pamiątkowego z wizerunkiem króla Jana III. Komitet rozsyłać będzie na rzeczoną uroczystość zaproszenia do wszystkich rodaków w Wrocławiu, oraz do prowincyi poznańskiej i na Górny Szląsk. Adres komitetu: Komitet odsieczy wiedeńskiej w Wrocławiu, Nicolaistadtgraben Nr 19.

— **W sprawie Kraszewskiego** odbywa się bardzo często przesłuchanie dwóch głównych oskarżonych, Kraszewskiego i Hentscha, rezultaty jednak tych posiedzeń trzymane są w najgłębszej tajemnicy.

Berliński *Tagblatt* twierdzi, że pomiędzy skonfiskowanemi u Kraszewskiego papierami, znajdują się dzieła po polsku pisane, które obecnie tłumaczą się na język niemiecki. Tłumaczenie poruczono dwom przysięgłym tłumaczom, którzy już od dwóch tygodni rozpoczęli swoje roboty. Zwykle papiery takie oddają się tłumaczom do domu, w tym wypadku jednak postąpiono inaczej.

Tłumaczom oddano kilka umyślnie urządzonych pokoi w samem więzieniu Moabit i tam dokonywają oni roboty.

Sądząc z ilości nagromadzonego materyału, tłumaczenie to zajmie jeszcze niemało czasu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Walczykową, za kradzież sukienki i kaftanika z kuchni przy ulicy Basztowej; Adolfa Horzynkę, za przywłaszczenie łańcucha, który miał znaleźć w ulicy Wielopole; Jana Bednarczyka, za kradzież w służbie; Ignacego Malickiego, za kradzież ciężarków do ważenia w sklepie na Małym rynku; Józefa Starzyka, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Stefanię Szewczykównę, za kradzież pierścionka złotego; Antoniego Bazarnika, poszukiwanego za kradzież; Floryana Hebdę za zranienie; za pijaństwo 13 osób.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.**

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można co-**

Przygoda na moście.

Tworzą się klechda litewska.

(2) (Ciąg dalszy.)

III.

Lat temu ze czterdzieści — mówił Hryhor — niedługo przed ową wielką zimą, która wymroziła u nas wszystkich Francuzów i innych Niemców, przybył w nasze strony jakiś biedny niemczura. A miało to licho takie szczęście, czy rozum, czy co najpewniej, taką pomoc djabelską, że przyjechawszy bryczką długą jak owczarnia, zaprzężoną dwoma chudemi, że ledwo skóra i kości, końmi; w kilka lat potem miał i karetę i kocze i niemało grosza w kalecie. Patrzałem sam własnemi oczami, jak to gołe przedtem stworzenie, obrastało u nas w pierze. Przyjechał naprzód do naszego dworu, zastanowił się przed bramą, bo nie śmiał jeszcze wówczas podjechać pod pałac, i sam, piechotą, oganiając się jak żyd lub żebrak od psów folwarcznych, przyszedł pod ganek, gdzie siedzieli w owej chwili, nieboszczyk nasz pan kasztelan, sama pani, dzieci i goście.

Otóż Niemiec pokłonił się do nóg panu i zaszwargotał po swojemu. Nikt go jednak nie zrozumiał, bo chociaż nasi państwo i niektórzy goście mówili niejednym niemieckim językiem, ale nie tym, co Sznaps, bo tak się ten Niemiec nazywał. Szczęściem dla Sznapsa była w naszym dworze jakaś mamzel, co to uczą zwykle panięta zamorskiej mowy; posłano po nią i dopiero z jej pomocą dowiedziano się, że Niemiec prosi o służbę.

— Cóż ty Niemcze umiesz? zapytał kasztelan, a mamzel mu to po swojemu powtórzyła.

Tu on zaczął giergotać, wyliczając swoje nauki, że to z niego i mechanik, i piwowar, i guwerner, i gospodarz i Bóg wie nie co jeszcze; ale gdy widział, że nasi państwo wszystkiego tego obojętnie słuchają, bo do tych obowiązków byli u nas swoi ludzie, oświadczył nareszcie, że umie wiele bardzo różnych sztuk, i że ma do pomocy bardzo uczonego towarzysza. Panięta nasze, słysząc to, zaczęły prosić, żeby pozwolono Niemcowi pokazać owe sztuki. Kiedy się państwo zgodzili, Sznaps świsnął, a z bryczki, stojącej za bramą, wyskoczył duży czarny pudel, jakoś dziwnie do połowy tylko ostrzyżony i pobiegł do niego.

Pamiętam wszystko tak dobrze, jakby to było wczoraj; bo właśnie wówczas stałem przy ganku, powróciwszy z Peteszy do JW. Wojskiego Wileńskiego, dokąd mię nasz pan nieboszczyk posyłał. Wojski musiał już dawno umrzeć?

— Dawno umarł, odpowiedziałem.

— Światłość wiekuista niech mu świeci.—

Wracając do rzeczy: Sznaps zaszwargotał coś po swojemu do pudla, albo co prędzej do djabła, w pudlej skurze, a ten stanął na tylnych łapach, podszedł do nieboszczki kasztelanowej, wziął jej rękę swoją przednią łapą i polizał, niby całując; potem kolejno począwszy od najstarszych, przywitał się tak ze wszystkiemi obecnemi kobietami, mężczyznom ukłonił się zgrabnie, suwając tylnemi łapami. Tak się ta psia zmyślność wszystkim podobała, że się śmiać zaczęli do rozpuku, — a gdy Sznaps pokazał jeszcze inne psie figle; to dziatki naszych państwa zaczęły ręce i nogi rodziców całować, prosząc, aby pozwolili niemcowi zostać we dworze. Zgodzili się dobrzy państwo, bo nikomu dachu swojego i chleba nie żałowali; rozkazali nawet dawać obrok dla koni, a ordynaryę i sto złotych jurgieltu dla psa i Sznapsa, z tym tylko warunkiem, żeby jak panięta będą wolne od lekcyj, stawili się oba dla ich zabawienia.

Ale Sznaps, oprócz sztuk z psem, miał i wiele innych korzystniejszych dla niego; naprzód więc ulokował się w gorzelni, przez lato zwykle pustej; a wiecie z doświadczenia, że gdzie Niemiec raz zalezie, już go trudno ztamtąd wykurzyć; potem, odkarmił pańskim obrokiem, posypując go wapnem (czego nasi stajenni dostrzegli), swoje konie, i sprzedał na jarmarku jakiemuś żydowi, u którego wkrótce pozdychały. Przez lato odkarmił się i sam z pudlem. Przybył do nas chudy jak szczapa, a po kilku miesiącach wyglądał jak tatarski kołdun. A zawsze, najregularniej stawił się z psem dla bawienia nietylko panów i gości, ale nawet czeladzi, ile razy ta z obydwóch pośmiać się chciała. A taki był pokorny, taki dla wszystkich usłużny!... W jesieni leczył owce od motylicy, przez zimę pomagał gorzelanemu pędzić wódkę i znacznie podwyższył wychód, za co mu komisarz i sam nawet kasztelan bardzo byli wdzięczni.

Na wiosnę jakoś państwo wybierali się na polowanie i trzeba było wieźć psy, aby się nie zmęczyły, nim dojdą do puszczy, a nie było w czem. Usłużny Sznaps ofiarował swoją bryczkę. Trzeba przyznać, że dla psów bardzo była wygodna, a tak śmieszna, że kasztelan zaproponował Niemcowi, aby ją sprzedał. Chętnie zgodził się na to, tylko prosił pana, żeby zamiast pieniędzy kazał mu wydzielić ze sześć morgów gruntu. Dobry pan zamiast sześciu, przeznaczył mu dwanaście i jeszcze robotników na zarobienie, ciekawym będąc, co to też her Sznaps z tem uczyni.

Herr Sznaps, któremu komisarz przez względy, jakie miał u niego, wydzielił grunt choć odległy od dworu, ale najlepszy, wziął się do roboty. Zaczął zaraz latać po wsiach, dworach i miasteczkach, skupując wszędzie kartofle; a była to rzecz nie łatwa, ponieważ w owym czasie sadzili tylko tyle kartofli, co na domową potrzebę, nie zaś na sprzedaż. Dowiedziawszy się nasz pan, że Niemiec ma zamiar zasadzić całe pole kartoflami, sądził zrazu, że on zwaryował, — potem, że bardzo je jeść lubi, a mało mu dają, ofuknął więc szafarza i kazał oddać Sznapsowi wszystkie kartofle, jakie były we dworze, zostawiwszy tylko trochę na nasienie i kuchnią, aż do nowych.

Sądzicież, że Sznaps, który istotnie lubił kartofle, zjadł choć jednego? Bynajmniej. Oto sadził je tylko i sadził na danem mu polu, a kiedy uważał, że może ich zabraknie, to krajał je na dwoje i na czworo, byle tylko całe pole zasadzić. Myśleliśmy, patrząc na to: zginą niemieckie kartofle; jak wzmoże się zielsko, nie będzie w stanie ich opleć. Ale nie i w tem dał sobie radę: poszedł do kowala, nauczył go, jak ma zrobić sochę, i zamiast je pleć, trzy razy oborał. Schodzili się ludzie patrzeć jak na dziwo jakie, — na całe pole zasadzone kartoflami, bo wówczas po największych dworach sadzili ledwo po kilkanaście grząd i to po ogrodach.

Pracował - że on', pracował! A pomimo to jak tylko panięta wychodzą na spacer, — to jest zaraz i Niemiec z pudlem; taki był akuratny w swoim obowiązku.

Lato owego roku było jakoś dogodne i Sznaps zebrał w jesieni z pół tysiąca beczek, a może i więcej kartofel. Zasypał niemi całą swą izbę, całą warzywnię starą, którą mu komisarz oddał, a resztę zakopał do ziemi.

Urządziwszy się tak, pojechał do miasta; zabawił tam dni kilka i powróciwszy z dwoma innemi Niemcami, pokazał im swoje kartofle. Niemcy aż za głowy się wzięli, widząc tak wiele tego ulubionego specyału; pogiergotali ze sobą i poszli do kasztelana. Tam jak zaczęli namawiać, a prosić, a modlić; to i dokazali, że im gorzelnią na cały rok wydzierżawił. Trzeba to było widzieć, jak niemczyska, niby woły w jarzmie, pracowały przez całą zimę. A kiedy sami wydołać nie mogli, przynajęli kilku ludzi do gorzelni, lecz jak najstaranniej ukrywali się ze swoją robotą; znosili tylko ciągle kartofle, a wytaczali kufy z wódką. Teraz już wszyscy wiedzą, jak się to robi, ale wówczas był to sekret, samym tylko Niemcom wiadomy.

Przyszła wiosna, kartofle się wybrały, a Sznaps ze swoimi wspólnikami najął parę wicin i z kufami gorzałki popłynął do Królewca. Musiał tam dobrze się obłowić, gdyż wracając, przywiózł mnóstwo towarów, które potem w naszych stronach z zyskiem posprzedawał.

Tak było przez lat kilka; Sznaps prowadził swój handel, sadził kartofle, pędził gorzałkę, spławiał po Niemnie, wracał z towarami, sprzedawał je u nas i ładował sobie kieszenie. Do tego radząc panu w interesach i gospodarstwie, umiał pozyskać jego względy i zaufanie do tego stopnia, że jak umarł staruszek komisarz, to pan postanowił na jego miejsce Sznapsa. Byłać wprawdzie gromada niekontenta, że Niemiec będzie nad nią przewodniczył, ale milczała, lękając się zmartwić dobrego pana.

Nadszedł wreszcie ciężki rok dla naszej ziemi: Niemcy napłynęli na nią chmurami; a chociaż Bóg dał niesłychany urodzaj, to wszakże oni, niby szarańcza jaka, zjedli i zniszczyli nam wszystko, lecz co gorsza, łudząc obietnicami i wielu naszych pociągnęli za sobą. Z innymi poszedł i kasztelan; nawet swoim kosztem cały pułk wysztyftował; rozumie się, że na to trzeba było wiele, bardzo wiele pieniędzy.

Sznaps sam nastręczył się z pożyczeniem; prosił tylko, aby mu pan jaką wioskę wydzierżawił. Przystał na to nieboszczyk kasztelan, wiedział bowiem, że Niemiec sprytny i zna się na gospodarstwie; nietylko wypuścił mu w arędę jedną wioskę, ale zrobił go jeszcze administratorem nad innemi majątkami; sam zaś poszedł na wojaczkę, poszedł i nie wrócił więcej; — zabili go gdzieś, albo zmrozili.

JULIAN HORAIN.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Dnia 28go lipca przeważnie pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; term. od 8·8 doszedł do 22·5 C. Barometr zwolna opada; dnia 29go o godz. 7ej rano stan jego był 737·5 millim., term. 14·7 C. — Wiatr południowo-wschodni.

— D. 29go pochmurno, ku wieczorowi deszcz; term. od 12·2 doszedł do 21·1 C. Barometr wznosi się; o godz. 7ej rano dnia 30go stan jego był 741·2 millim., term. 14·2 C. — Wiatr południowy.

— We wtorek d. 31go lipca: Ś. Ignacego Lojoli w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Dulębianki „Głowa mężczyzny;“ Sierzyńskiego „Skarbiec na Wawelu;“ Wodzińskiego „Z darami.“

W Wiedniu umarł Franciszek Doppler, pełen talentu kompozytor i długoletni dyrektor orkiestry opery wiedeńskiej. Zmarły był autorem wielu oper i baletów, które były przedstawiane na scenie wiedeńskiej. Do najbardziej znanych należą: *Wanda*, *Melusine*, *Stock im Eisen* i t. d. Zmarły cieszył się wielką zwłaszcza w muzykalnych kołach stolicy popularnością. Doppler urodził się we Lwowie.

Dr Holub, znany zaszczytnie w naukowym świecie badacz przyrody i podróżnik, wybiera się ponownie we wrześniu w głąb Afryki. Pierwsza jego ekspedycya w 1881 r. kosztowała sumę 80,000 złr.

W operze wiedeńskiej podczas sezonu opery włoskiej występować będzie na wiosnę znakomita nasza śpiewaczka pani Sembrich-Kochańska.

Treść zeszytu 6go czasopisma *Kosmos*: Czaszka byka z ziemi sandomierskiej, opisał Dr S. Kruszyński; Stosunki geologiczne formacyi solonośnej Wieliczki i Bochni, skreślił J. Niedźwiedzki (c. d. z mapą); Najnowsze poglądy na genezę tkanek zwierzęcych, skreślił J. Nusbaum; O powstawaniu i odpadaniu zawiązków i przybów, przez A. Zalewskiego (dok.); O temperaturze i termometrach, przez A. Witkowskiego; Kronika naukowa, wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

P. Jan Behm złożył na ręce naszej 5 złr. jako nagrodę za znalezioną broszkę, którą kwotę stósownie do życzenia p. Behma odsyłamy na ręce Prezydenta Dra Weigla dla obdarzenia biednej wdowy obarczonej dziećmi.

Władysław Ludwik Anczyc.

Każda strata da się z czasem powetować, z wyjątkiem przedwczesnej straty człowieka z talentem; dotkliwy też to, bo nie dający się zastąpić, dla każdego społeczeństwa ubytek; cóż dopiero dla naszego, w którym wszystko polega na wartości osobistej. A jeżeli ten człowiek z talentem był prócz tego pracowitym, pełnym zapału; jeżeli mimowolnie i czynem pielęgnował, jeżeli w życiu prywatnem był niezbędnym dla rodziny, bo prawdziwą jej opieką i podporą, to niezawodnie człowiek ten umiał zużytkować należycie dla dobra ogółu swój dany talent, a pozostawił i zacnie dla swoich, i wtedy też ubytek jego staje się tym dotkliwszym, strata tem większą.

I znowu taki ubytek, taką stratę przychodzi nam dziś zapisać i opłakiwać, przedwczesną stratę dla Krakowa, z którym Anczyc zrósł się był, następnie dla całego społeczeństwa polskiego, które znało Anczyca z dzieł jego, z zacnych tendencyj, z pracy wytrwałej i z talentu pod pewnym względem nie mającego u nas sobie równego, nareszcie z dowcipu prawdziwie swojskiego. Anczyc w smutnych i twardych czasach, w których żyjemy, umiał ożywiać społeczeństwo nasze, rozweselać i pobudzać do głębszego zastanowienia się, a to wszystko prawdziwie polską wesołością i bystrem darem spostrzegawczym. Niettylko w piśmiennictwie ale i w życiu był on osobistością sympatyczną a nawet postacią popularną. Jego sposób odzywania się do publiczności jednał mu serca i umysły, a serc nie skrzywiał, a umysłów na bezdroża nie wprowadzał.

Anczyc zasłużył sobie na wdzięczną u współrodaków pamięć. Człowiek to był pracy i nieraz twardej pracy, ożywiony czystym a zdrowym patryotyzmem; nietylko miłością dla Polski, ale gorącem zamiłowaniem wszystkiego co polskie; zamiłowanie to jasno i szlachetnie przebija w tem co napisał. Miłość ta i to zamiłowanie było podstawą jego czynności, jego działalności pisarskiej, dążeniem jego, w tej nawskroś narodowej pracy.

Rzadko kiedy wmięszany w walki polityczne, badał, zgłębiał, zastanawiał się nad stanem naszego społeczeństwa, nad jego niedostatkami i ranami. Spostrzegacz bystry, praktyczny, nie dający się porwać namiętnościom, ani powodować teoryjkami i doktrynami, lecz starający się zbliżyć do rzeczywistości, do natury, bez przesądów, z wrodzoną życzliwością dla ludu społecznego, pomimo ... Anczyc posiadał wszystkie dodatnie warunki pisarza ludowego, nietylko znakomitego, ale także użytecznego, skutecznego, oddziaływającego na wyobrażenia swojej epoki, a zatem i na stosunki społeczne. Jeżeli dodamy, że był niezaprzeczony talent, zrozumiemy znaczenie Anczyca nietylko w piśmiennictwie, ale i w społeczeństwie, jako pisarza prawdziwie ludowego — oto też prawdziwe określenie Anczyca, jako człowieka polskiego.

Jak wiele celniejszych umysłów w Polsce, czuł i wiedział, że jej odrodzenie i zbawienie, teraźniejszość i przyszłość, spoczywają w kwestyi ludowej, w kwestyi włościańskiej; jej też oddał się całem sercem, jej swoje poświęcił siły i zdolności. Było to jego zawodem, posłannictwem, które wykonywał bez przesądów, bez deklamacyi i frazesów, z właściwą mu skromnością. Pragnął być na tem polu pracownikiem, a nie trybunem.

Forma jest tu rzeczą podrzędną i najczęściej przypadkową. Anczyc obrał przeważnie formę sceniczną. Celował w niej tak dalece, że jako autor sztuk ludowych przewyższył, a raczej prześcignął o wiele poprzedników i współczesnych. Co było przed nim, nie dosięgało do wysokości jego utworów; co było po nim, było bladem naśladowaniem. Scena polska zawdzięcza mu stworzenie istotne działu sztuk ludowych; teatra polskie i publiczność polska wiele ożywienia i wiele chwil wesołych okraszonych dzielnym, rodzimym dowcipem.

Przed innemi zawdzięcza mu bardzo wiele Teatr Krakowski, z którym Anczyc był ściśle, serdecznie złączony, nietylko dziełami swojemi, ale prawdziwą, użyteczną życzliwością i troską o jego byt i rozwój. To też ten teatr przywdzieje po nim żałobę nie konwencyonalną, lecz tę prawdziwą, którą się nosi w sercu, po niepowetowanej stracie. Żałobę przywdzieją także inne sceny polskie, dla których jego strata — wspominamy o tem, gdyż to najlepiej określa wyjątkowe znaczenie Anczyca u nas — jest nietylko moralną, ale i materyalną. Anczyc bowiem należał do rzadkich u nas autorów, których utwory materyalnie podtrzymywały, a nieraz ratowały teatra.

Powtarzamy, to była tylko forma. Treścią działalności Anczyca było badanie społeczeństwa, jego najżywotniejszych warstw i spraw, treścią było zgłębianie tej najważniejszej, najdonioślejszej u nas kwestyi włościańskiej, uchwycenie jej, że tak powiemy, na żywym uczynku, zwracanie na nią uwagi ogółu. Nie łatwo obliczyć pod tym względem wpływu Anczyca na publiczność, na umysły, na wyobrażenia, nareszcie na postępowanie i pewne zwroty w naszem społeczeństwie. Ale to pewna, że wpływ ten był istotny i znaczny a zawsze zdrowy, dodatni, zatem zbawienny. Forma, którą obrał do działania na umysły była skuteczną, nawet drastyczną, ale właśnie dlatego trudno obliczyć dokładnie skutki. To tylko nie ulega wątpliwości, że od *Chłopów Arystokratów* do *Kościuszki pod Racławicami* Anczyc oddziałał znacząco acz może nie znacznie na przebieg sprawy włościańskiej u nas, że wyświecił nie jedną stronę tego potężnego zadania, które polega na tem, aby u nas rozwiązać w duchu narodowym kwestyę ludową, że dotknął on czy to lekkim dowcipem, czy też głębszym zmysłem spostrzegawczym wszystkich jej stron, i że utwory jego znacznie przyczyniły się do skierowania umysłów i działania na ten kardynalny punkt naszego bytu. Anczyc pisał sztuki ludowe dla nauki, zbudowania i opamiętania wyższych warstw społecznych. Anczyc był propagatorem zdrowej polityki w kwestyi włościańskiej, i to właśnie zapewnia mu zaszczytne, wyjątkowe i ważne stanowisko. Anczyc nie mógł się łudzić, aby jego utwory oddziałały bezpośrednio na lud wiejski, chociaż najszczęśliwszym był, kiedy mógł sprowadzić włościan okolicznych i umieścić ich na galeryi podczas przedstawienia *Emigracyi Chłopskiej* lub *Kościuszki pod Racławicami*; ale Anczyc wiedział, że na jego ludowych sztukach znajdzie się w sali kwiat społeczeństwa polskiego i że one zwrócą myśl ludzi wykształconych w tę stronę, że przyczynią się do lepszego odgadnięcia potrzeb ludu, i że tem samem oddziałają na jego los, na jego wykształcenie, na jego stosunek do dworu szkoły i parafii, słowem na kwestyę włościańską w Polsce. W utworach tych obok dowcipu polskiego i scenicznego humoru, często słyszysz głębszą nutę. Badacz stosunków włościańskich i spółczesnych, czuł Anczyc i rozumiał, iż utworzyć one mogą podstawę narodową, tylko wtedy, jeżeli kamieniem węgielnym budowy całej będzie religija ojców; ztąd we wszystkich jego dziełach ludowych odzywa się wdzięczna, czuła, rzewna nuta religijna i pieśń pobożna. Anczyc był artystą ludowym w duszy. Muzykę do swoich utworów w znacznej części sam odszukał w motywach ludowych i sam nadzwyczaj trafnie umiał je zastósować. Stanowi to niemały urok jego sztuk.

Anczyc, jak bardzo wielu ludzi obdarzonych prawdziwym talentem, pisał mało i w dalekich odstępach dla sceny. Nikt i nic nie zdołało go nakłonić do pisania, dopóki nie powiedział mu tego wewnętrzny jakiś głos i wewnętrznie uczuła potrzeba stworzenia czegoś nowego. Było to opłakanem dla teatrów polskich, ale było kamieniem probierczym, oznaką talentu samorodnego i twórczości, która w swoim zakresie była istotną, bo na zawołanie i komendę nic wydać ze siebie nie mogła.

Znajomość doskonała sceny, nie teoretyczna, ale praktyczna, ta najlepsza, co pochodzi z ciągłego bywania w teatrze, znajomość wyborna publiczności, jej niewinnych słabostek i wzniosłych uczuć, oto co stanowiło siłę Anczyca, jako autora scenicznego, i to właśnie przykuło jego dzieła do desek tak dalece, że dziś jeszcze *Chłopi Arystokraci* i *Łobzowianie* równie są świeżemi i żywotnemi — jak *Emigracya Chłopska* i *Kościuszko pod Racławicami*. Już dawniej jeden z wytwornych pisarzy rzekł: „Anczyca uważam za najdowcipniejszego tegoczesnego pisarza wesołek drobnych, tak zwanych ludowych i za zaletę poczytuję mu, że nie idealizuje tego, co tylko w książkach wygląda na sielankę.“ W tem właśnie wyższość Anczyca, że przedstawiał lud nie takim, jakim go sobie wymarzyliśmy, lub jakim chcielibyśmy go mieć, lecz takim, jakim jest istotnie. Anczyc pod tym względem był szlachetnym realistą, bo przedstawiał rzeczy, jak są, a zdążał do tego, aby były, jakiemi być powinny.

Wobec namacalnych, praktycznych, doświadczeniem stwierdzonych i wypróbowanych scenicznych zalet dzieł Anczyca; wobec wyższej wartości, którą nadawała im ich spółczesna doniosłość, nie będziemy się rozwodzić nad pytaniem, dotyczącem ich literackiego znaczenia; nie będziemy podnosić rękawicy, rzuconej nieraz, a to dlatego, że ją dawno już podniosła publiczność.

Spory więc i uwagi w tej mierze, choćby nawet słuszne, bledniej i tracą na zajęciu wobec faktów, które jedni nazwać mogą brutalnemi, drudzy wymownemi.

Anczyc miał zazdrosnych, ale każdy, co coś robi, a zwłaszcza któremu się powodzi, ma ich w Polsce. Stosunek jednak jego do publiczności był jedyny; nie zdarzyło nam się widzieć u nas równie dobrego, serdecznego i trwałego. Znał Anczyc publiczność, ale i publiczność znała Anczyca, odgadywała jego zamiar, bawiła się jego dowcipem. To też dla spostrzegacza więcej może zajmującem było widzieć podczas przedstawienia utworów Anczyca co się działo w sali niż na scenie.

Anczyc ze skłonności i usposobienia był nieco tem, co we Francyi nazywa się *La Bohême*, a przecież umiał wziąść życie z poważnej strony, i był najprzykładniejszym, pełnym poświęcenia, całe życie pracującym dla rodziny synem i ojcem.

Był on duszą świata literackiego i artystycznego warszawskiego a również krakowskiego, niewyczerpany w dowcipach, konceptach, wesołych figlach.

Przyjacielski, życzliwy, miał w sądzie o ludziach i rzeczach uradzoną bystrość, którą dostrzedz można było w nadzwyczaj ożywionych oczach jego. Podnosił, zachęcał każdy talent. Największe miał zamiłowanie do teatru, tam znajdował prawdziwą rozrywkę po ciężkiej pracy.

Że w Anczycu góruje pisarz społeczny, mamy na to dowód w tem, iż pomimo zamiłowania sceny, pisał i wydawał książki dla ludu, dla dzieci, wyborne, praktyczne, nauczające. Ale i tu potrzebował, aby go natchnęła jaka istotna potrzeba, jak to się stało z owym niezrównanym *Sennikiem*, z ową przeciwtrucizną loteryi liczbowej.

Humorysta pierwszej siły, Anczyc nie używał nigdy ani w złym duchu, ani ze złym zamiarem dowcipu; był złośliwym może, nigdy złym, ciętym, ale nie wyuzdanym, ostrym ale nie pospolitym, słowem był humorystą, a nie paszkwilistą. Brzydził się paszkwilem, i wiemy, że nawet, jako drukarz, drukować go nie chciał.

Na szerszem nawet polu stosunków politycznych i społecznych okazał się bystrym i głębszym w owej pamiętnej, do spółki pisanej *Podróży po Galilei*.

Od *Chłopów Arystokratów*, tego w swoim rodzaju doskonałego obrazku, który w chwili, gdy się ukazał, był prawdziwym wypadkiem społecznym i scenicznym, do *Kościuszki*, Anczyc odznacza się w mniejszym lub wyższym stopniu temi samemi zaletami pisarskiemi i obywatelskiemi. Jest pewna całość w tem życiu pracowitem, jest harmonia, bo jest równowaga — jest wszędzie spełniony dobry i szlachetny zamiar.

Kiedy po raz pierwszy Chełchowski wystawiał *Chłopów Arystokratów*, jako honararyum dał Anczycowi, nieznanemu i nieśmiałemu, bilet na parter; uradowany autor stał z drżącem sercem w kącie parteru. *Chłopi Arystokraci* od pierwszego razu zdobyli sobie nieznane u nas, niesłychane powodzenie. Autor oszołomiony, nie rozumiejąc co się dzieje, raczej zawstydzony, niż uradowany, nie pomału się zadziwił, gdy po drugiem przedstawieniu Chełchowski wręczył mu jako honorarium za *Chłopów* dwadzieścia pięć złotych polskich. Czasy się od owej chwili zmieniły, na szczęście, dla sceny polskiej. Rósł też i wpływ Anczyca na publiczność, rósł, zwiększając się aż do *Kościuszki*, rosło jego znaczenie w literaturze ludowej i dla teatru polskiego; a dziś kiedy z niekłamaną boleścią przychodzi zapisać bardzo a bardzo przedwczesną stratę tego człowieka z talentem, prawdziwą pociechą i prawdziwą dodatnią stroną jego żywota jest, iż jednocześnie zapisać można, że wpływ jego był zawsze dobry, zdrowy, że znaczenia swego użył Anczyc dla dobra ogółu, dla dobra sprawy i społeczeństwa i swoim zakresie dla użytku i pożytku Polski.

Szczegóły z życia Anczyca.

Władysław Ludwik Anczyc urodził się w Wilnie d. 25 listopada roku 1823 z matki Barbary z Hrehorowiczów i ojca Zygmunta. Zygmunt Anczyc, ojciec Władysława, urodził się w Wilnie 14 września 1783 r.. Nauki pobierał w Wrocławiu, a czując wbrew woli rodziców pociąg do sceny, tajemnie wyjechał do Mińska i tam wszedł do grona artystów pod dyrekcyą Emilii Deschner. W 1819 ożenił się z artystką powszechnie ulubioną Barbarą Hrehorowiczówną. Następnie wstąpił do teatru narodowego w Warszawie i tu zdobył sobie zaszczytne stanowisko w rolach charakterystycznych. Potem przeniósł się na scenę krakowską. Dożywszy 50 lat zawodu artystycznego, opuścił scenę i został urzędnikiem magistratualnym. Zmuszony był jednak opuścić dla zdrowia i tę ciężką służbę i prawie w nędzy zmarł 5 czerwca 1855 r.. Rodzice Władysława Anczyca, kiedy miał lat 3, mianowicie w roku 1826 przenieśli się do Krakowa—i tutaj ś. p. Anczyc uczęszczał do gimnazyum św. Anny — zkąd udał się na wydział farmaceutyczny w Uniwersytecie i uzyskał stopień magistra farmacyi. Niedługo wszakże zajmował się tym zawodem — literatura ciągnęła go ku sobie i jej się też oddał — pracując zarazem ciężko na chleb codzienny. W r. 1846 bierze udział w krakowskich wypadkach i za to odsiaduje 3 tygodnie więzienia. Z tych chwil spostrzegawczy jego zmysł schwycił typ Szczepanka w *Chłopach Arystokratach* (1851), mając sposobność obserwowania żołnierzy pełniących służbę w więzieniu. W r. 1852 ożenił się Teklą z Bryniarskich. Stosunki materyalne wciąż mu dokuczały, dlatego przerzuca się na szersze pole i przenosi się do Warszawy w roku 1859 z dwojgiem dzieci i żoną. W r. 1866 powraca do Krakowa, ponieważ w Warszawie prześladowano go rewizyami bezustannemi. Za czasów swego pobytu w Warszawie zawarł bliższe stosunki z firmą Gebethner i Wolff, przez co polepszyły się jego stosunki materyalne; mógł też swobodniej poświęcić się pracy literackiej. W skutku też tych stosuków założył w Krakowie wspólnie z Gebethnerem i Wolffem księgarnię i drukarnię.

Jako pisarz ludowy, zajmuje Wł. L. Anczyc u nas bardzo wybitne stanowisko; przystępny jest i zrozumiały, trafiający do serca i rozumu. W komedyach osnutych na tle ludowem, z których najpierwsza *Chłopi Arystokraci* (1851), *Łobzowianie* (1854), *Flisacy*, *Błażek Opętany*, celuje dowcipem, niezrównanym humorem i prawdą życiową. Wielkie też położył zasługi, jako autor książek dla ludu i tłumaczeń dla dzieci, szczęśliwie popularyzujących rzeczy naukowe. Najważniejsze z tych prac: *Nauka o ziemi i świecie* (Warszawa 1862); *Księga najpamiętniejszych odkryć geograficznych* (Warszawa 1865); *Przypadki Robinsona Kruzoe* (Warszawa 1868); *Dzieje Polski w 24 obrazkach* (Warszawa 1863 r.) Redagował także *Kmiotka* (1861—1866); *Przyjaciela Dzieci* (1865—1867). Wydał w r. 1871 w Warszawie *Zbiór najcelniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodzieży*, a w *Kłosach* w r. 1877 zamieścił z niemieckiego tłumaczenie tragedyi 5-aktowej Conradiego (ks. pruskiego) p. t.: *Fedra*, tłumaczenie dokonane dla pani Modrzejewskiej. W ostatnich czasach drukował także *Bluszcz* jego tłomaczenie tragedyi Ottona Ludwiga p. t. *Machabeusze*, dokonane dla sceny krakowskiej na żądanie Rychtera. Był korespondentem *Gazety Polskiej* w Warszawie i współpracownikiem *Gazety Krakowskiej*, prowadząc w niej dział kroniki, oraz artystyczny.

Na scenie prócz drobniejszych utworów ś. p. Anczyca ukazała się większa praca z dziedziny ludowej, mianowicie *Emigracya chłopska*. Podziwiać trzeba u Anczyca aktualność w wyborze przedmiotu, który był i jest dzisiaj raną otwartą naszego społeczeństwa. Bystry jego zmysł spostrzegawczy odsłonił nam w tej komedyi smutną dolę ludu nieoświeconego, oddanego pod wpływ złych i rozkładowych czynników. *Emigracya* jest najdokładniejszą analizą dzisiejszej wsi polskiej.

Kościuszko pod Racławicami, którego bodaj u nas wszyscy znają — chociaż ukazał się pod pseudonimem Lassoty, jest także utworem Anczyca. Wyciska on w nim łzy, podnosi, zagrzewa — a to może starczyć na największe pochwały. Jedyna to może sztuka ludowa, która wszystkich ciągła ku sobie.

Nagrodzonej na ostatnim konkursie Sobieskiego pracy swej p. t. *Jan III pod Wiedniem*, nie ujrzy już na scenie w dniu 12-go września b. r..

W ostatnich chwilach wciąż wspominał o zmianach i poprawkach, poleconych przez komisyę konkursową, a które już niestety sama reżyserya zaprowadzić będzie musiała.

Ś. p. Anczyc od dłuższego czasu zapadał na zdrowiu, zdawało się wszakże, że choroba ta nie zabije go. Pojechał słaby już bardzo do Starego Sącza — ztamtąd przywieziono go w pogorszonym stanie zdrowia. Po powrocie z Sącza choroba trawiła coraz bardziej nieubłaganie jego organizm, aż nareszcie w sobotę o godz. 4½ przecięła nić jego żywota pracowitego, ciężkiego nieraz, a po którym zostały piękne plony.

Kilka dni przed śmiercią zawezwał kapłana i przyjął ŚŚ. Sakramenta.

W ostatniej prawie chwili, myślał o teatrze jeszcze i mówił z wysileniem do jednego z przyjaciół: „artystów uściskaj; z Panią Hoffmannową chciałbym się pożegnać, w każdym razie jednak, powiedz jej, że myślałem o niej.“

Zmarły pozostawił dwie córki, z których jedna jest żoną p. Władysława Schmidta, znanego księgarza i nakładcy we Lwowie — oraz dwóch synów i wnuka. Matka zmarłego żyje jeszcze, a śmierć syna zakrwawiła jej serce.

Cześć pamięci zmarłego!

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — **Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28·75 mark. (16 złr. 82 cnt.).**

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
1883						
Od 11 do 20go lipca 1883 r.	241,850	29	62,964	57	307,814	86
Od 1go stycznia do 10go lipca	4,091.081	66	909,126	29	5,003,207	95
Razem	4,338,931	95	972,000	86	5,311,022	81
1882						
Od 11 do 20go lipca 1882 r.	237,753	01	71,617	13	309,370	14
Od 1go stycznia do 10go lipca	4,141,608	28	1,173,153	13	5,314,661	41
Razem	4,379,361	29	1 244,676	26	5,624,631	55

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1842-1-2)

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego Tow. ś. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 20—30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1883/4. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Zarząd Internatu, Kraków, ul. Floryańska Nr. 57) podanie zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szkolne z ostatniego połrocza, lub jeżeli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, 5) dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ost. poczty.

Termin zgłoszeń: do 1 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

NADESŁANE.

W odpowiedzi p. **N. K.**

W Numerze 170 *Gazety Krakowskiej* wyczytałem ogłoszenie, jakoby się szanowny Pan dwukrotnie zgłaszał do mnie, w celu mocowania się ze mną. Mam honor szan. Panu za pośrednictwem niniejszego pisma oświadczyć, iż nikt od tygodnia do mnie się nie zgłaszał, oraz oświadczam, iż każdego dnia gotów jestem uczynić zadość Pańskiemu wezwaniu. Oczekując osobistego zgłoszenia szan. Pana, pozostaję z szacunkiem

Christol, atleta w hotelu Kleina.

Ostatnie wiadomości.

Program podróży Cesarza Wilhelma już został stanowczo ułożonym. Dnia 7 sierpnia wyjedzie Cesarz popołudniu z Gastein i uda się na Salzburg, gdzie przenocuje, do Ischl. Tam zamieszka w hotelu *Kaiserin Elisabetha*. Dnia 9 sierpnia wieczorem odjedzie wprost do Babelsberg.

Donoszą nam z Warszawy:

(!!) W piątek przyjmował jenerał Hurko na osobnej audyencyi księcia Czetwertyńskiego. Tym razem gubernator rozmawiał z księciem po francusku, i w dłuższej rozmowie wyjaśniał powód, dlaczego interpelował konsula Epsteina, że nie umié po rosyjsku. Według słów Hurki, p. Epstein powinien był przemawiać po rosyjsku, ponieważ cały swój majątek zawdzięcza spekulacyom z towarzystwami rosyjskiemi.

Gubernator złożył wizytę arcybiskupowi Popielowi i Buturlinowi.

Dla Buturlina jest on bardzo uprzejmy, i kilkakrotnie miał się wyrazić, że nie można z góry wierzyć wszystkiemu, że mylnie go poinformowano co do stosunku Buturlina względem mieszkańców Warszawy. Szczególniej z uznaniem wyrażał się gubernator o powadze i godności mieszkańców Warszawy. Daj Boże, aby dłuższy pobyt Hurki w Warszawie przekonał go, jak nikczemnemi i kłamliwemi są raporta Orżewskich i Katkowów, i jak dostateczną aż nadto jest dla nas energia i czujność tutejszej policyi. Główny bowiem nacisk kładziono w ostatnich czasach, że policya niedość rozwija energii, wobec niezliczonej masy raportów żandarmskich, przesyłanych do Petersburga.

W paryskim dzienniku legitymistycznym *Union* zaprzecza profesor Vulpian pogłoskom, jakoby choroba hr. Chamborda powstać miała z powodu otrucia, i dodaje, że pogłoski te są zupełnie bezzasadne.

Miechów 28 lipca. W dniu wczorajszym ukończono przebicie sztolni tunelu w pobliżu stacyi Miechów na linii nowobudującej się drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej. Jest to dziś największy tunel w Królestwie. Roboty śrubowe, do których użyto w części robotników zagranicznych, trwały blizko półtora roku. Z powodu pomyślnego ukończenia tunelu, administracya drogi żelaznej urządza w dniu jutrzejszym (t. j. dziś, w niedzielę, *przyp. red.*) bankiet dla robotników.

Kiszyniew 28 lipca. Hr. Dunin Wąsowicz, w celach eksploatacyi fosforytów, wydzierżawił cały obszar gruntów od ujścia Żwanu do m. Mohylowa w powiecie chocimskim. Największe partye fosforytów przeznaczone są do Anglii.

(Kuryer Warsz.)

Telegramy własne „Czasu.“

Zakopane 30 lipca. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowo-wybudowanego domu szkoły snycerskiej, na które przybył marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz. Radca dworu prof. Dr W. Exner i inspektor Ch. Beier powód nieobecności telegraficznie oznajmili. Liczni goście bawiący tutaj brali udział w uroczystości. Równocześnie szkolna wystawa została otwartą, która zrobiła najlepsze wrażenie.

Telegramy biura koresp.

Neapol 30 lipca. Przedwczoraj o godzinie trzy kwadranse na dziesiątą wieczór, powstało na wyspie Ischii silne trzęsienie ziemi i pociągnęło za sobą straszne następstwa. W Casamicciola, Forio, Laces i Ameno zawaliło się wiele hotelów i domów, grzebiąc ludzi pod swemi gruzami. Na wyspę wysłano parowce z chirurgami i żołnierzami, w celu przywiezienia ztamtąd rannych. Do południa przybyło tu 100 rannych.

Szpitale tutejsze są tak przepełnione, iż kościoły przemieniono na szpitale. Między ofiarami katastrofy jest prefekt z Cagliari i biskup z Casamicciola.

Liczbę ofiar na Ischii obliczają na 2000. Niedający się opisać głuchy grzmot podziemny towarzyszył trzęsieniu ziemi. Ciężkie chmury pokryły niebo; wszędzie słychać było jęki, narzekania i krzyki rozpaczy. Wszyscy biegli ku morzu. Uciekająca ludność walczyła między sobą o łodzie i czółna. Neapol przedstawia smutny obraz; wszędzie widzieć można rannych. Wiele rodzin z Neapolu bawiło w Casamicciola; ludność zebrała się tłumnie przed szpitalami, nad którymi wojsko straż odbywa. Wskutek trzęsieaia ziemi wybuchł pożar w małym teatrze w Casamiccola podczas przedstawieaia z powodu spadnięcia pająka.

Trzęsienie ziemi trwało 15 sekund. Wszystkie domy w Casamicciola z wyjątkiem pięciu zawaliły się. Wielu gości kąpielowych, a między nimi wielu bogatych Rzymian i Neapolitańczyków, wiele kobiet i dzieci straciło życie. Minister robót publicznych kazał pogrzebać zabitych, i wybudować 60 szałasów drewnianych dla tych, którzy ocaleli. Liczba ofiar wynosi, jak stwierdzono, 2000. Profesor Palmieri utrzymuje, że katastrofa nastąpiła nie w skutek trzęsienia ziemi, ale wskutek opadnięcia terenu wyspy.

Petersburg 30 lipca. Doniesienia dzienników o wybuchu cholery w Rostowie zostały zaprzeczone.

Konstantynopol 30 lipca. Wczoraj umarło w lazarecie smyrneńskim, jakieś dziecko przybyłe z Egiptu na chorobę podejrzaną.

Kair 30 lipca. W ostatnich 24 godzinach do wczoraj rano umarło tu 322, a w innych miejscach 284 osób na cholerę.

Nowy Jork 30 lipca. Tutejszy poseł hiszpański odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Aleksandrya 30 lipca. Dziś umarły tu znów 2 osoby na cholerę. Na przedmieściu Gabari urządzony zostanie szpital dla chorych na cholerę.

Kursa — Wiedeń 30go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·80. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 79·65. — Renta złota 99·40. — 6% Renta złota węgierska 119·85.— 4% Renta złota węgierska 88·60.— — Losy z r. 1860 135·50.— Akcye Banku Austr. Węg. 837.— Akcye kredyt. 293·50. — Londyn 119·90.— Napoleony 9·50. — — Lombardy 154·20 Losy roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 168·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25.— Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·80.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·—.— 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·50. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Salomon Deiches

udekorowany złotym krzyżem z koroną, radca miejski, radca Izby handlowej, wiceprezes zboru izraelickiego, prezes Towarzystwa starców, prezes Towarzystwa okrycia ubogich w Krakowie, zmarł przeżywszy 78 lat

Pogrzeb odbędzie się z domu własnego na Stradomiu w dniu 31 lipca o godz. 11ej przedpołudniem wprost na cmentarz. (1819)

Na żałobny ten obchód zaprasza w głębokim żalu pogrążona pozostała wdowa wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Mieszkanie

w **ogrodzie**, składające się z 8 pokoi, kredensu, kuchni, spiżarni, wozowni, stajni itp., **jest zaraz do wynajęcia** przy ul. Kopernika Nr. 23. — Wiadomość tamże. (1818-1-3)

— Envoi gratis et franco —

Catalogue général

de la **Librairie Frick** contenant l'énumération de différents ouvrages scientifiques, édités en langue allemande, anglaise, française, italienne et espagnole. (1844-1-)

Envir. **20,000** oeuvres choisies parmi celles les plus renommées, parues dans le monde entier. Seule librairie ayant un assortiment complet de livres de toutes catégories et en toutes langues.

GUILLAUME FRICK
Librairie de la Cour. I. et R.
VIENNE, Graben 27.

OGŁOSZENIE.

Nr. 7112. [1768 3-3]

Zarząd szpitala św. Łazarza podaje do wiadomości, że oferty na dostawę **węgla i drzewa** na potrzeby szpitala, na czas od d. 1 października 1883 r. do 30 września 1884 r., odbierać będzie do dnia **8 sierpnia 1883 r.**

Roczna potrzeba węgla wynosi cetnar. 25,000
a mianowicie:
grubego na opał . . „ 15,000
drobnego do maszyny parowej . . . . „ 10,000
Drzewa sosnowego łupowego stosów czterometrowych 56

Warunki dostawy odczytać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 popołudniu w biurze Zarządu szpitala.

NASIENIE
rzepy pastewnej ścierniankl, 1 litr czyli kwarta 1 złr. w. a. poleca **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. (1586-12-18)

Mój znaczny
destylat roślinny
leczy za pewnem skutkiem nawet bardzo zastarzałe **cierpienia żołądka**, trawi śluz, sprawia apetyt, zapobiega tworzeniu się kwasów i wiatrów — Podziękowania i świadectwa może każdy przejrzeć. (1675-8-26)
C. Tetla, dawn. **H. Rayman**, aptekarz w **Inzersdorf-Wiedniu.**

Solitera z głową
usuwa natychmiast bez poprzedniej kuracyi i bez bólów środek z apteki **C. Tetla** w **Inzersdorf-Wiedniu**, dawn. **H. Rayman.**

OGŁOSZENIE.

L. 35881. (1779)

Z upoważnienia c. k. Ministerstwa skarbu rozpisuje się niniejszem licytacyę za pośrednictwem ofert, względem wypuszczenia w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom rządowej saliny w Kałuszu w Galicyi, celem odbudowy tamtejszych pokładów soli, dla uzyskania soli potasowej, przychodzącej tamże wraz z solą kuchenną, przerobienia tejże soli na produkta handlu dowolnej jakości, a względnie też uzyskanie soli kuchennej, jako pobocznego produktu, a to na przeciąg lat ustanowić się mający, i pod warunkami głównemi, zawartemi w dotyczącym skrypcie, oraz pod warunkami pobocznemi, jeżeli takowe będą umówione.

Przedmiotem konkurencyjnej pertraktacyi, przyczem jedynie pisemne oferty przyjęte będą, jest z uwzględnieniem dotyczących postanowień, objętych warunkami:

a) czas trwania dzierżawy;
b) roczny czynsz opłacać się mający skarbowi za używanie kopalni soli w Kałuszu wraz z przynależnościami, przedmiotami ruchu, budynkami, drogami, placami, gruntami i t. d.;
c) poboczne warunki, żądane przez oferentów, objąć się mające specyalną umową.

Warunki, będące podstawą konkurencyjnego postępowania, są do przejrzenia w biurze prezydyalnem c. k. Ministerstwa skarbu, w prezydyalnej kancelaryi c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, w c. k. Zarządzie salinarnym w Kałuszu, a egzemplarze skryptu warunków i obecnego ogłoszenia, w miarę zapasu mogą być tamże pobrane.

Również upoważnionym jest Zarząd salinarny w Kałuszu, do zezwolenia oferentom zwiedzenia kopalni i salinarnej przynależności, oraz do udzielenia ustnych wyjaśnień o budowie kopalni, w celu informacyi dla wniesienia oferty.

Pisemne opieczętowane oferty sporządzone według postanowień objętych skryptem warunków i według formularza tamże dołączonego, mają być **najdalej w dniu 25ym października 1883 roku o godz. 12ej w południe** wniesione w biurze prezydyalnem c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wniesione oferty będą tamże dnia 25 października 1883 r. o godzinie 12ej w południe komisyonalnie otwarte i wzięte do dalszego urzędowania.

Oferty po terminie wniesione, albo nie odpowiednio sporządzone, lub też ogólnikowo skreślone i oferty opiewające na innych przedsiębiorców nie będą uwzględnione.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

We Lwowie, dnia 25 lipca 1883 r.

Posadzki

różnego rodzaju z drzewa parą suszonego, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych (1796-4-8)
Maurycy Langrock,
kantor przy ul. Grodzkiej pod L. 46.

Soeben begann zu erscheinen und sind Probehefte und Prospecte in jeder Buchhandlung vorräthig:

Das eiserne Jahrhundert.

Von
A. v. Schweiger-Lerchenfeld.

Mit 200 Illustrationen und 20 Karten und Plänen.

Das Werk erscheint in genau 25 Lieferungen, welche in regelmässigen zehntägigen Zwischenräumen zur Ausgabe gelangen.

Preis jeder Lieferung 30 Kr. = 60 Pf. = 80 Cts. = 36 Kop.

Jede Lieferung enthält zwei Druckbogen Text, und ist das ganze Werk mit 200 sorgfältigst ausgeführten Original-Holzschnitt-Illustrationen (hiervon 40 Vollbilder, zum Theil auf aparten Cartons), sowie mit 20 Karten und mehreren Plänen im Text ausgestattet.— Das Werk ist bis Ende 1883 vollständig.

In lebensvollen Schilderungen, anregend und gemeinfasslich geschrieben, soll **„Das eiserne Jahrhundert“**, unterstützt von zahlreichen trefflichen **Illustrationen** und interessanten **Karten**, denjenigen Abschnitt menschlicher Arbeit schildern, der wie kein anderer unserer Cultur und Civilisation seinen Stempel aufgedrückt hat.

Seiner stofflichen Gliederung nach zerfällt der Inhalt des Werkes in folgende Hauptabtheilungen: 1. Die Eisenbahnen. — 2 Schifffahrt. — 3 Das eiserne Gespinnst der Erde (Telegraphen und Kabel). — 4. Eisen und Kohle (Hüttenwesen, Grossindustrie etc.) — 5. Die modernen Kriegsmittel. — 6. Flugtechnik. — Verfasser und Verleger haben keine Mühe gescheut. durch Anknüpfung weitreichender und vielfacher Verbindungen mit den hervorragenden Vertretern obgenannter Fächer, sowohl in Bezug auf den textlichen wie illustrativen Theil das Neueste und Beste zu bieten 1841-1-3)

Durch alle Buchhandlungen zu beziehen. — Lieferung 1 überall vorräthig.

A. Hartleben's Verlag in Wien, I., Wallfischgasse 1.

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,
WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (1056-13-)

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

Zakład gazowy w Krakowie.

Wskutek **znacznie zniżonych cen gazu**, zwracamy uwagę Szan. Publiczności, że gaz obecnie jest

najtańszym materyałem
do oświetlania, ogrzewania, gotowania
i innych celów technicznych.

Pragnąc ułatwić Szan. Konsumentom zaprowadzenie gazu, uskuteczniamy urządzenia po niskich lecz stałych cenach, które każdego czasu w biurze Zakładu gazowego przejrzane być mogą; także jesteśmy gotowi za stosownem miesięcznem wynagrodzeniem odpowiednie zaprowadzić urządzenie włącznie z gazomierzem, jednak z wyłączeniem lamp, na własny nasz koszt, w którymto wypadku też urządzenia zostają własnością Zakładu gazowego.

Zastosowanie gazu do gotowania i ogrzewania mieszkań, z powodu nadzwyczajnej taniości i praktyczności w używaniu, bardzo prędko w Krakowie upowszechniło się, na dowód czego wiele zaświadczeń w biurze Dyrekcyi Zakładu gazowego przejrzane być może.

Cenniki i rysunki różnych aparatów i urządzeń, oraz bliższe informacye każdego czasu w Dyrekcyi Zakładu gazowego otrzymać można.

Zarząd Zakładu gazowego
KONRAD VOSS.
(1774-2-12)



Nasza
tynktura na owady,
od r. 1854 dla Austryi-Węgier patentowana, jest **uznanym, pewnym i trwale skutecznym** środkiem na wszelkie **OWADY**, szczególniej **PLUSKWY.**

Z powodu licznych naśladowań prosimy uważać na nasz obok zamieszczony **znak ochronny**, gdyż tylko tą tynkturą możemy oznaczyć jako prawdziwą i skuteczną, która zaopatrzona jest w ten znak (1539-11-12)

Hartmann & Mittler, Wien, I., Bäckerstrasse 12.
Do nabycia w **KRAKOWIE** u J. F. Fischera, W. Redyka, J. Janigi, M. Jawornickiego, W. Goldwassera.

Konkurs.

L. 968. (1769-3-3)

Reprezentacya powiatu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Rady powiatowej w Gorlicach, z roczną płacą w kwocie 1,200 złr. w. a.

Kompetenci mają udowodnić ukończone studya prawnicze i praktykę administracyjną — a co najmniej praktykę administracyjną i obznajomienie się z rachunkowością.

Podania należycie udokumentowane co do miejsca urodzenia, wieku, dotychczasowego zajęcia i kwalifikacyi, mają być wnoszone do Wydziału Rady powiatowej w Gorlicach, najdalej do dnia **15 sierpnia 1883 r.**

Z Rady ustanowionej Reprezentacyi powiatu w Gorlicach,
dnia 16 lipca 1883 roku.

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy“

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha. Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [873-9-22]

Pracownia wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
W. Rabinowicza
w Krakowie przy ul. Starowiślnej L. 107, poleca swoje wyroby blacharskie.

Podejmuje się pokrywania i reparacyi dachów blachą żelazną, cynkową, łupkiem kamiennym, szląskim i angielskim, tekturą ogniotrwałą lub filcem, tudzież okrywania ścian wilgotnych filcem angielskim, które to materyały posiada w zapasie i sprzedaje w większej i mniejszej ilości *po cenach fabrycznych.* (1797-2-8)

Filcowe i tekturowe pokrywanie dachów może być wykonane *bez naruszenia gontów.*

KASY
ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
(1658-30-)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1046-15)

Strychaczów

zdolnych do **dachówek** i **cegieł**, potrzeba natychmiast.

Oferty przyjmuje administracya *„Kuryera Lwowskiego“* we Lwowie. (1815-2-4)

Do sprzedania dobra
we wschodniej Galicyi

w najlepszej glebie położone, przerznięte gościńcem murowanym krajowym, oddalone o 10 kilometrów od stacyi kolei Transwersalnej, z obszarem 3000 morgów, w tem 500 morgów lasu, z budynkami gospodarskiemi murowanemi, gorzelnią, młynem amerykańskim i młynami wodnemi zwykłemi, domem mieszkalnym, cieplarnią i ogrodami angielskim i owocowym. Suche dochody z propinacyi i młynów rocznie 10,000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dr. Erazma Romanowskiego we Lwowie**, ulica Kościuszki L. 10. Pośrednicy wykluczeni. (1793-3-4)

500 złr.

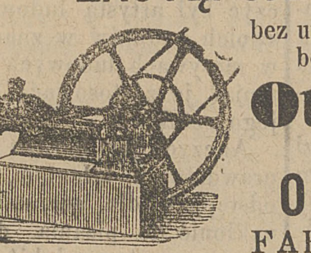
zapłacę temu, kto po użyciu **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek ból zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 ct. osobno **Wilh. Rösler's Neffe „E. Winkler“ w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (1679-4-)

Tylko **prawdziwa** w **Krakowie** u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u J. Streisenberga; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

Najlepsze szczególności gumowe

stosownie do wykonania złr. 1 do 5 za tuzin tudzież, różne **chirurgiczne towary gumowe** za zaliczką, lub za nadesłaniem należytości **wprost** od podpisanego:
Pierre Mounier, „Pariser Gummiwaaren-Magazin“
Wien, I, Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts,
Wien, I, Freiung 2, im Bazar rechts. (1533-11-)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, znacznie mniejsze koszta ruchu.

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem (1722-75)

O SILE 1 DO 100 KONI.
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

Wiedeń. — „Hôtel Métropole“,

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny. 300 pokoi i salonów (od 1 złr. zwyż) **Dźwignia osobowa**, czytelnia z dziennikami różnych krajów, wspaniały oszklony dziedziniec, kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwajowa pod hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. **W razie dłuższego pobytu układ po zniżonych cenach.** (1534-13-40)

L. Speiser, dyrektor.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 49	9 56
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pel. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	170 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 28 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 80	78 95
4⅕% „ srebrna	79 45	79 60
4½ „ złota	99 40	99 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 20	136 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 25	169 75
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	98 80	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	139 75
6% Renta węgierska złota	119 80	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 80	100 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 40	108 70
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	202 —	203 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 10	294 40
„ „ węgierskie . 200 „	291 75	292 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	864 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . . . . 100 „	114 —	114 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 25	105 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	169 50	170 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	589 —	591 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	225 25	225 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	189 —	189 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2648	2654
Franciszka Józefa . . 200 „ „	199 —	199 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 25	294 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	168 75	169 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	201 50	202 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	218 25	218 75
Rudolfa . . . . 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	163 75	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	319 75	320 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	155 75	156 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	158 25	158 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 20	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 30	101 80
6% „ „ Włość. „	101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 75
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	98 40
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. . . . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 —	— —
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	106 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	105 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 60	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	96 50	96 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 80	95 10
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 50	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 50	121 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 40	92 65
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	184 90	185 30
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 —	138 30
„ „ . 200 złr. 5%	120 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 —	93 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	117 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 75	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 25	123 50
„ Węgierskie . . „ 100	115 50	116 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	23 90	24 40
Kredytowe . . . . . złr. 100	172 25	172 75
Clary . . . . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	107 —	— —
Insbrucku . . . . . . „ 20	20 75	21 25
Keglewicha . . . . . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „ 10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 —	40 —
Palty . . . . „ 42	38 50	39 —
Rudolfa . . . . „ 10½	20 50	— —
Salma . . . . „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie . . . „ 20	22 75	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	126 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . . . . . „ 21	27 —	28 —
Windischgrätza . . . . „ 21	38 10	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 83	10 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 55
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75

Lwów 28 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „	89 25	90 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 28 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 85
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	063

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*